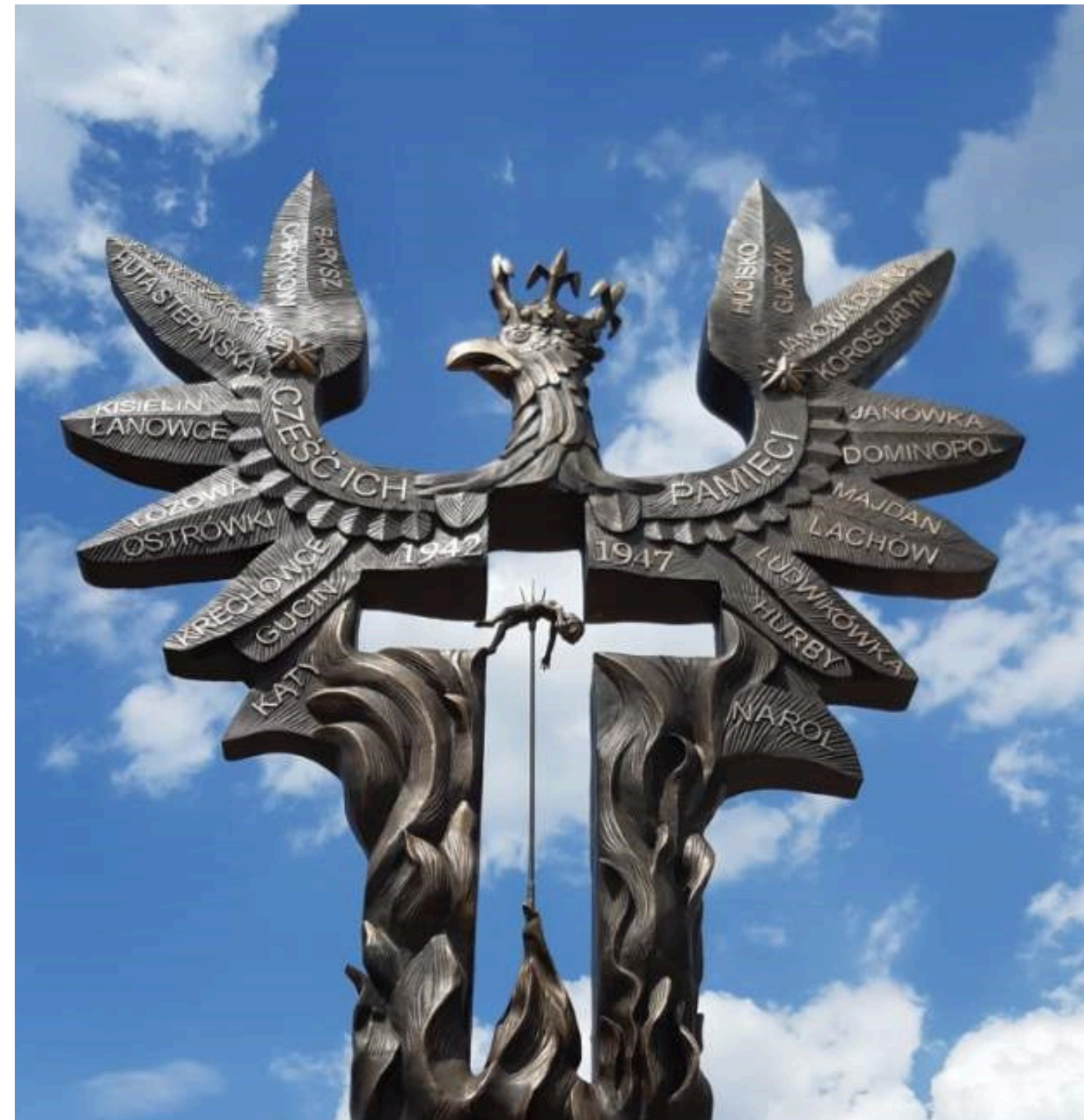




NR 5 (83)

ROK 2024

NR ISSN 2083 - 0017







Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Miejsce prawicy w aktualnej sytuacji politycznej <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	5
Myślenie propaństwowe <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	8
Pomnik ofiar ukraińskiego ludobójstwa w Domostawie <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	11
Pomnik Rzezi Wołyńskiej <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	15
Obchody w Chełmie 81. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	18
Adres Wicemarszałka Sejmu RP Piotra Zgorzelskiego do uczestników uroczystości wołyńskich w Chełmie w 81. rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu <i>Piotr Zgorzelski</i>	21
Pismo E. Wilkowskiego do J. Banaszka z 4 czerwca 2024 roku <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	22
Bł. Carlo Acustis - święty nastolatek <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	23
Prawo harcerskie (cz. III) <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	24
Wrażliwość serca <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	27
Korelacje pomiędzy dietą a agresją <i>Jan Fiedurek</i>	27
Ks. Antoni Kotyło (1877-1945) - duszpasterz opornych unitów <i>Renata Ożgo</i>	30
Problematyka tożsamości kulturowej w piśmiennictwie E. Wilkowskiego <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	33
Słabnący oddech PRL (cz. II) <i>Roman Górski</i>	36
Zwariowany świat <i>Jan Fiedurek</i>	37
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	37
Atak na polską pamięć historyczną w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	39

Od redakcji

Reakcje czytelników na treści zawarte w dwóch ostatnich numerach naszego pisma skłoniły redakcję, by powrócić do podjętych kwestii. Jedni gratulowali odwagi i sposobu odczytywania znaków czasu, inni, nie ukrywając pretensji, robili wyrzuty i kwestionowali sens dyskursu. W każdej sytuacji spokojnie odpowiadamy, że prosimy o przygotowanie wypowiedzi w formie pisemnej, zapewniając, że ją opublikujemy. Najwyraźniej wielu osobom łatwiej jest nawet wykrzyczeć swoje stanowisko, aniżeli napisać kilka odpowiedzialnych zdań. Miejskowa *klasa polityczna* unika słowa pisanego, niczym przysłowiowy diabeł święconej wody. W numerze czerwcowym nasza zasadnicza intencja, będąca pochodną troski o rację stanu państwa, sprowadzała się do utrzymania pluralizmu w przestrzeni życia politycznego. Jesienne wybory parlamentarne z 2023 r. wymieniły siły rządzące, a przez to i opozycyjne. Pisaliśmy, że w państwie demokratycznym, a takie chcemy posiadać, wybory są mechanizmem legitymizacji ustroju i prawomocną zmianą ekipy sprawującej władzę. Wyborcy decydują, jakiej proweniencji politycy będą dominowali po wyborach i jakie programy polityczne będą realizowali.

Bardzo czytelnie wskazywaliśmy, że za funkcjonowanie struktur państwowych w równej mierze ponosi odpowiedzialność opozycja, pod warunkiem, że interes kraju przyjmuje za dobro nadrzędne. Pamiętamy sprzed lat hasło dawnej opozycji, dziś ekipy rządzącej, sprowadzające się do „ulicy i zagranicy”. Wyrazem takiej postawy nie była dyskusja merytoryczna, propozycje rozwiązań konkretnych spraw państwowych, a burdy uliczne, nawet profanacja świątyń podnoszona do rangi cnoty obywatelskiej i nieskrywana ingerencja sił zewnętrznych. Po wyborach opozycją stała się prawa strona sceny politycznej. Fakt ten przyjęliśmy za kolejny impuls do dyskusji o kondycji polskiej prawicy. Zaproponowaliśmy przy tym, aby powróciła do rozwiązań zawartych w klasycznych prawicowych doktrynach polityczno-prawnych, czyli do myśli konserwatywnej i chrześcijańsko-demokratycznej. Uwzględniliśmy również obecność opozycji parlamentarnej reprezentowanej przez klub Konfederacji, skupiający kilka nurtów myśli sytuującej się w – przyjmując pewien poziom uogólnienia - tradycji endeckiej. Nie musimy się utożsamiać z tymi poglądami, ale nie możemy kwestionować prawa obecności ich w życiu publicznym. Przy okazji przypomnij-

my, że wybory do parlamentu europejskiego wykreowały *Konfederatów* na trzecią siłę polityczną w kraju, z dwukrotnie wyższym poparciem w stosunku do lewicy. Wskazując na nacjonalizm, zastrzeżyliśmy się, że nie jest autonomiczną i kompletną doktryną, lecz zbiorem zasad, które są przyjmowane przez różne odmiany prawicy i lewicy.

Jeszcze raz podkreślmy, że redakcja „Powinności” nie opowiada się za żadną siłą polityczną. Zasadniczym naszym celem jest obrona ponadczasowych wartości, przyjmowanych za realnie istniejące byty, łacińskiego kręgu kulturowego, który nas ukształtował - w rozumieniu indywidualnym i wspólnotowym - i racja stanu Polski. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że nieszczęściem dla Polski jest, to, że jako naród nie jesteśmy w stanie zdefiniować polskich interesów i realizować je niezależnie od barw politycznych danej ekipy rządowej. Przez osiem lat krytycznie pisaliśmy o rządach PiS, teraz do utrzymania naszego krytycyzmu zmusza aktualna koalicja rządząca. I nie dlatego, że się nam nie podoba z jakichś irracjonalnych przesłanek, niewytłumaczalnych uprzedzeń, ale z racji zapowiadanych i wdrażanych rozwiązań w różnych sferach życia narodowego. W aktualnej sytuacji zaraz po rządzących największy wpływ na bieg wydarzeń w kraju ma opozycja parlamentarna i – jak zawsze – obywatele. Rodacy stają się jednak społeczeństwem coraz bardziej biernym, zatอมizowanym, stąd większe znaczenie przypisać trzeba opozycji i środowiskom opiniotwórczym, skupionym wokół niektórych stowarzyszeń, pism, środowisk inteligenckich. Na rozwiązania legislacyjne wpływ ma głównie opozycja zasiadająca w ławach poselskich, stąd nasza troska zwłaszcza o tę opozycję.

Pod naszym adresem – po ukazaniu się ostatnich numerów pisma - skierowano różnego rodzaju pretensje, pytając przy tym, jakim prawem oczekujemy odnowy, renesansu polskiej prawicy. Część adwersarzy wskazywała wręcz wprost, że należy ją zamknąć w więzieniu, zlikwidować na zawsze, a Konfederację zdelegalizować. Spokojnie odpowiadamy, że jest to bezprecedensowe i niebezpieczne stanowisko. Nikt rozsądny nie podejmie się ich wprowadzenia. Gdy PiS był przy władzy, nikogo nie zamykał, nie wprowadzał cenzury, aczkolwiek z telewizji publicznej uczynił niemal partyjną. Swobodnie jednak funkcjonowały inne rozgłoszenie, nie ukrywając swojej niechęci wobec ówczesnej ekipy rządzącej. PiS nie zatroszczył się o media, które

promowałyby nie tyle racje partyjne, co prawicowe rozwiązania ustrojowe. W PiS bowiem bardzo wyraźny jest nurt antyinteligentki. Czy należy kogokolwiek przekonywać, że rys ten stał się jedną z najbardziej destrukcyjnych sił zagrożających sprawnemu funkcjonowaniu państwa, w tym jego systemowi politycznemu? Silna, merytoryczna opozycja jest niezbędna do normalnego funkcjonowaniu kraju. Gdy jej zabraknie lub gdy będzie zbyt słaba, wówczas stanimy przed groźbą monizmu politycznego. To jest realne niebezpieczeństwo i może się urzeczywistnić już w 2025 r. podczas wyborów prezydenckich. Zważmy, że lewicowe kierownictwo resortu edukacji, przy ok. 6-procentowym poparciu dla lewicy w skali kraju, zamierza narzucić rozwiązania niezgodne z duchem narodu. Niezbędny jest zatem realizm polityczny i to on staje się imperatywem podejmowania dyskusji o kondycji polskiej prawicy. Ponawiamy pytanie: czy jest ona przygotowana do podjęcia tego wyzwania? Reakcje chełmskiego środowiska PiS jednoznacznie wskazują, że nie są gotowe. Chełmski PiS nie przesądza jednak o kondycji partii, w rozumieniu ogólnopolskim. Przykładem tego niech będzie fakt, że szkodliwe dla PiS i dla Polski działania Beaty Mazurek zostały wreszcie zauważone, a jej aktywność została zmarginalizowana. Jeżeli będzie trzeba, to rozwiniemy ten wątek. W PiS konieczne są zdecydowanie głębsze działania „oczyszczające”. Jeżeli się nie pojawią, to cenę za to zapłacimy wszyscy, bo ich brak będzie przybliżać nas do wprowadzenia jednego politycznego centrum decyzyjnego. Subiektywnie patrząc, mamy wiele powodów, by krytycznie wypowiadać się o PiS (np. starania miejscowych *notabli* partii, by zlikwidować nasze pismo). Ten bagaż doświadczeń bierzemy w nawias. Kierujemy się racją stanu państwa. I to ona wyznacza przestrzeń naszych poszukiwań idei, upominania się o utrzymanie w kraju opozycji, jako liczącej się siły politycznej. I z tym przesłaniem przejdźmy do zawartości numeru sierpniowego „Powinności”. Nie mogliśmy milczeć w obliczu przygotowywanych prac legislacyjnych pozbawiających prawa ochrony życia ludzkiego, podjętej walki z krzyżami, ze znakami chrześcijaństwa i polskiej tożsamości kulturowej, z rugowaniem nauki religii ze szkół w sytuacji, gdy tylko te zajęcia wyposażają ucznia w elementarną wiedzę z zakresu antropologii człowieka. Nie możemy, używając zwrotu św. Jana Pawła II, dezertować, gdy widzimy przyzwolenie władz kraju na początek secesji Śląska. Dyscyplina partyjna czyni z posłów bezwolne narzędzie do głosowania. A

gdzie jest miejsce na odpowiedzialność za Ojczyznę?

Jeden z chełmskich literatów zaatakował, że „uprawiamy politykę”, a jego środowisko jest „apolityczne”. Z socjologicznego punktu widzenia nawet wyrażanie opinii jest uprawianiem polityki. W tym rozumieniu, upominając się o interes kraju, o obecność ponadczasowych wartości, uprawiamy ją. Nigdy nie byliśmy zainteresowani uprawianiem polityki w definiowaniu politologicznym, czyli w rozumieniu sięgania po władzę i jej sprawowania. Obecnie jest nam także hołdowanie władzy niezależnie od jej proveniencji politycznej, *padanie* przed nią na kolana. Ten charakter postawy wywodzi się z cywilizacji bizantyjskiej. Mamy odwagę upominać się o politykę historyczną chełmskiego magistratu, parlamentarzystów, centralnych organów rządu. Natomiast literatowi z Chełma radzimy niech pozostanie ze swoją tzw. apolitycznością, bez troski o podstawowe sprawy Ojczyzny, o kondycję ducha narodu. Za swoje wybory ponosimy odpowiedzialność, za milczenie w obliczu niszczących rozwiązań także. Czas na ocenę nieuchronnie się pojawi.

W kontekście najważniejszych wyzwań, stojących przed krajem, jeszcze raz zatrzymujemy się nad rolą prawicy w obecnej sytuacji państwa. Boimy się monizmu politycznego niezależnie od tego, jakiej jest proveniencji politycznej, i przestrzegamy przed nim. Kierując się wyłącznie tą przesłanką, wskazujemy na potrzebę budowania ideowo spójnego obozu prawicowego. Powrót do założeń klasycznych doktryn prawicowych przyjmujemy za konieczny. Mądra opozycja to taka, która potrafi skupić wokół siebie różne grupy społeczne, w tym inteligencję. Z tą intencją zamieszczamy rozważania *Miejsce prawicy w aktualnej sytuacji politycznej*. Natomiast ks. prałat Ryszard Winiarski szkicem *Myślenie pro-państwowe* upomina się o odpowiedzialne myślenie o własnym państwie, którego teraz coraz trudniej szukać u polskich polityków. Nadrzędnymi racjami stały się interesy partii rządzących, a nie dobro Polski. Zwraca uwagę, że w normalnym kraju opozycja polityczna również powinna być pro-państwowa.

Zapraszamy do bloku tematycznego, który jest pokłosiem obchodów 81. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu i odsłonięcia Pomnika Rzezi Wołyńskiej w Domostawie na terenie gminy Jarocin. Niezależnie od naszego patrzenia na ten pomnik dokonał on przeorania polskich dusz. Polska pamięć historyczna, sposób myślenia o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa nie będą już takie same. Akt odsłonięcia tego

symbolu uświadomił rodakom bezsens pozostawania w letargu. Jedynie polska klasa polityczna nie może tego zrozumieć. Ten paraliż myślenia obecny jest także w chełmskiej polityce historycznej. Zostaliśmy zmuszeni do ponownego zabrania głosu w tej kwestii. Zwracamy uwagę na *List Wicemarszałka Sejmu Piotra Zgorzelskiego do uczestników uroczystości wołyńskich w Chełmie w 81. rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu z 7 lipca 2024 r.* Miejmy nadzieję, że dokument ten stanie się znakiem przełamywania postawy obojętności wśród polskich polityków.

Czekamy na kanonizację bł. Carlo Acutisa, który zmarł w 2006 r., w wieku 15 lat, będąc licealistą w Mediolanie. W 2020 r. został beatyfikowany. W procesie kanonizacyjnym uwzględniono „przypisywane mu wstawiennictwo, niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia”, przy uzdrowieniu młodej studentki z Kostaryki. Ten fenomen młodzieńca przybliży o. prof. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz OCD, rektor Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, w szkicu *Bł. Carlo Acutis – święty nastolatek*. Wierzmy, że jego dobro stanie się także naszym udziałem.

Ks. Piotr Stasieczek, duszpasterz chełmskiego środowiska Skautów Europy, współredaktor naszego pisma, w cyklu *Prawo harcerskie* (cz. III) skupia się na cechach osobowości harcerza, które kształtowane są przez kolejne zasady prawa harcerskiego. Akcentuje sens wypracowywania uprzejmości i rycerskości. Świat jest dziełem Stwórcy. Harcerz w przyrodzie widzi Jego obecność, szanuje wszystko, co przez Niego zostało stworzone. Młody człowiek, wybierając drogę skautingu, uczy się wykonywać sumiennie każde otrzymane zadanie. Szlachetność wnętrza nie jest nam dana. Musimy ją wypracować w długim procesie, wymagającym wysiłku. Dziękujemy Księdzu Piotrowi, że rozumie tę prawidłowość.

Sposób odżywiania się ma wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne człowieka, a przez to i na jego zachowanie. Na tę zależność wskazują wyniki od lat prowadzonych badań. Dlatego należy się troszczyć o zdrową dietę. O tej prawidłowości powinniśmy pamiętać zwłaszcza przy wychowywaniu dzieci. Problematyka ta jest przedmiotem dociekań prof. dr. hab. Jana Fiedurka w opracowaniu *Korelacje pomiędzy dietą a agresją*. Tradycyjnie już zapraszamy do lektury wiersza i fraszek refleksyjnych Pana Profesora, zatroskanego o duchową kondycję rodaków.

W lipcu br. ukazała się książka *Szkice o tożsamości kulturowej*. Jest to kontynuacja rozważań autora podjętych w poprzednich publikacjach, a ostatnio w *Szkicach o powinności wobec Ojczyzny*.

Kultura jest przestrzenią, w której naród otrzymuje formę bytowości, która go określa i odróżnia od innych nacji. Dlatego tak ważne jest utrzymanie tożsamości kulturowej, w naszym przypadku nadanej przez łaciński krąg cywilizacyjny. Tekst recenzyjny *Problematyka tożsamości kulturowej w piśmiennictwie Eugeniusza Wilkowskiego* przygotował gen. dr Jacek Pomiankiewicz. Przypomnijmy, że Autor jest redaktorem naczelnym i przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego kwartalnika naukowego „Law Education Security” (d. „Przegląd Więziennictwa Polskiego”) wydawanego przez Akademię Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie, poświęconego zagadnieniom penitencjarnym, prawnym, kryminologicznym i bezpieczeństwa.

Zamieszczamy część II relacji Romana Górskiego *Ślabnący oddech PRL*. Ten fragment dotyczy reakcji władz uniwersytetu na fakt zatrzymania Autora przez ówczesne organy bezpieczeństwa i postawienia Go przed Kolegium do Spraw Wykroczeń. Jest to ważny dokument ukazujący realia tamtej epoki. Przypominamy, że tekst ten publikujemy jako pierwsi, choć został napisany ponad ćwierć wieku temu.

Renata Ożgo, bibliotekarka Książnicy Zamojskiej, uwagę czytelnika kieruje ku jednemu z najważniejszych rozdziałów historycznych tej części Polski, zapomnianego okresu prześladowania wiernych Kościoła unickiego (grekokatolickiego) po 1875 r. Wszyscy unicy, którzy nie pogodzili się z narzuconym siłą prawosławiem będącym jednym z instrumentów polityki rusyfikacji, trwali w wierze ojców bez swoich świętyń zamienionych na cerkwie prawosławne, bez kapłanów, bez możliwości przystępowania do sakramentów. Mogli jedynie liczyć na ograniczone wsparcie księży łacińskich, bowiem za każdy rodzaj ujawnionej pomocy surowo byli karani. Jednym z tych kapłanów był ks. Antoni Kotyło, syn Ziemi Zamojskiej. Jego postawa jest przykładem łączenia trwania religijnego ze sprawą narodową.

Zatrzymajmy się nad wymową ideową okładki. Pomnik Wołyński w Domostawie jest wyrazem pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa, głosem upominającym się o ekshumację ich doczesnych szczątków. Na str. 2 zamieszczamy Pomnik Niepodległości z niewielkiego Klesztowa (gmina Żmudź), by w unitarnym charakterze państwa dostrzec rolę społeczności lokalnych, ich potencjał kulturowy współtworzący dziedzictwo ogólnonarodowe, ducha narodu. Na str. 3 przypominamy górną część pomnika nagrobego Artura Grottgera z Cmentarza Łyczakowskiego, ufundowanego przez Wandę Monné, ukochaną artysty. Kobieta

wsparta o krzyż, to właśnie ona. Znakiem tym upominamy się o dziedzictwo Kresów. Zdjęcie ze str. 4 kieruje ku znakom narodowego trwania w dzisiejszym Chełmie, będących efektem naszych wyborów. Przed pomnikiem w Klesztowie stoi maszt, przez cały rok powiewa na nim flaga narodowa. Na terenie gminy Białopole flagi biało-czerwone są przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych. Flagi polskie stale powiewają, m.in.: przed pomnikiem powstańców styczniowych w Siedliszczu, Górze Zamkowej (obok krzyży) w Grabowcu Górze, w setkach innych miejsc rozsianych także po tej części kraju. Tylko prezydent Chełma nie widzi potrzeby postawienia masztu przy pomniku K. Czernickiego, ufundowanego przez chełmian w stulecie odrodzenia państwa polskiego. Czyżby władzom miasta przeszkadzała – przynajmniej w okresie świąt narodowych – obecność w tym miejscu polskich barw? Wiele razy po 2018 r. upominaliśmy się o nie, ale bez skutku. Podob-

nie od lat wskazujemy na potrzebę przywrócenia tablicy przed dworcem głównym w Chełmie o treści „Plac Dworcowy im. Zygmunta Rumla”, polskiego bohatera z Wołynia. Pozostaje pisać, ale i odczytywać, że może to w tych znakach zawiera się prawdziwy wyraz postawy prezydenta miasta, a nie w nic nieznaczących, propagandowych słowach zamieszczanych na Facebooku. Panie prezydencie, czas się ocknąć i zrozumieć pojawiające się znaki czasu!

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

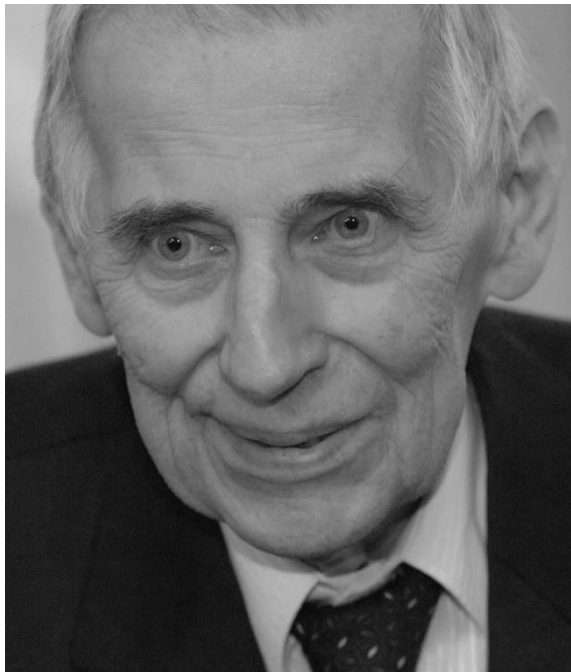
Miejsce prawicy w aktualnej sytuacji politycznej

Eugeniusz Wilkowski

Po ostatnich wyborach parlamentarnych w Polsce zmieniły się zadania stojące przed prawicą. Wyborcy zadecydowali, że przypisana jej została rola opozycji. Fakt ten przyjmować należy za normalne zjawisko życia politycznego. Jeżeli nie pozwoli się zmarginalizować, to za niespełna cztery lata ponownie może przejąć władzę. Żeby tak się jednak stało, do swojego programu musi przekonać wyborców. W czerwcowym numerze naszego pisma zaznaczyliśmy, że prawica staje przed zadaniem redefinicji swoich podstawowych kategorii ideowych. Podnieśliśmy także, że jest to konieczne potrzebne, ponieważ w tej przestrzeni „powstało wiele nieporozumień, wręcz zamętu”. Politycy PiS odstąpili od niezbędnej spójności programowej. Niewybaczalnym błędem była rezygnacja z odwoływania się do rozwiązań proponowanych przez klasyczne prawicowe doktryny polityczno-prawne. Wyjaśniliśmy, dlaczego nie używamy kategorii ideologia. Za główną siłę prawicową przyjmujemy Prawo i Sprawiedliwość, stąd nasze uwagi kierowane są głównie pod adresem tego obozu politycznego.

To od polityków tej formacji mamy prawo oczekiwać jasnych zasad ideowych. Nie musi być partią odwołującą się jedynie do treści konserwatywnych czy tylko chadeckich, może korzystać z założeń obu doktryn. Trzeba jednak wyjaśnić, które założenia i dlaczego są przyjmowane za istotne. Pis-owi najwyraźniej nie przeszkadzało, że wielu oponentów politycznych zarzucało mu lewicowość, populizm, reprezentowanie mniej wykształconego elektoratu. Politycy partii w zasadzie nie reagowali na tego rodzaju zarzuty. Zauważalnie zabrakło teoretyków, którzy pracowaliby nad spójnością doktrynalną. W przeszłości wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na to, że niepokojącym zjawiskiem w tym obozie jest rys antyinteligencki, de facto odsuwający osoby myślące i odpowiedzialne od uczestnictwa w życiu publicznym. W naszym przekonaniu sytuacja ta już się zaczęła mścić. Jesteśmy świadkami coraz bardziej słabnącego dyskursu ideowego. Już po przegranych wyborach jesiennych „działacze” PiS anonsowali rozpoczęcie dużych przedsięwzięć programowych, by skupić wokół siebie różne środowiska o proveniencji prawicowej. Na zapowiedziach jednak się skończyło. Fakt wskazywania na tego rodzaju projekty można przyjmować za sygnał, że przy-

najmniej część osób w partii ma świadomość takiej potrzeby, ale brakuje niezbędnego potencjału, by te pomysły skonkretyzować. Posłużmy się przykładem naszego pisma i tutejszego środowiska. Od szeregu lat miejscowy PiS powinien zrobić wszystko, by periodyk zapraszać do dyskusji o prawej stronie sceny politycznej. Tymczasem jego reakcja sprowadzała się do działań zmierzających do zlikwidowania pisma,



Wiesław Chrzanowski, polski polityk chadecki, m.in. twórca Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, źródło: Wikipedia

a gdy to okazało się nieskuteczne, do udawania, że przestało się ukazywać, czyli bagatelizować jego obecność w tutejszym piśmiennictwie. Pismo pozostało, a PiS pogrążył się w kryzysie ideowym i organizacyjnym. W chełmskim PiS nie ma nawet jednej osoby, która byłaby w stanie podjąć jakkolwiek dyskusję lub napisać najprostszy tekst. Rozważania o myśli propaństwowej, o obronie łacińskiego kręgu kulturowego, a przez to o tożsamości kulturowej, są tu nieobecne i jednoznacznie przyjmowane za zbędne. Tutejszym członkom PiS wystarczy walka o beneficja, *gierki* polityczne, które prowadzą nawet do popierania kandydata do Senatu z listy obozu przeciwnego. Jest to obraz skali egoizmu i prywaty kierownictwa.

Na miejsce PiS w polskim systemie politycznym popatrzmy z perspektywy polityki krajowej, bo to ona jest przesądzająca. Należy oczekiwać, że w tej partii pojawi się świadomość odpowiedzialności za bieg wydarzeń w kraju. Jest przecież największą formacją opozycyjną. Są

stanowiska, które za najważniejsze zadanie stojące przed PiS przyjmują wybory prezydenckie w następnym roku. I nie chodzi bynajmniej o interes samego PiS, a o rację stanu państwa. W przypadku przegranej prawicy krajowi zostanie narzucony monizm polityczny, a ten jest zabójczy dla struktur demokratycznych. Żeby jednak wygrać wybory, niezbędne jest „uporządkowanie” ideowe, inni powiedzą, że programowe. Rola opozycji politycznej jest niezwykle ważna, zwłaszcza w parlamencie. Wskażmy najpierw na zadania i na możliwości kontrolne, na merytoryczną ocenę rządu i większości parlamentarnej. Opozycja powinna przygotować sensowne projekty rozwiązań legislacyjnych, uwzględniając obszary zaniedbań, które się pojawiają po stronie koalicji rządzącej. Z tych racji zaplecze eksperckie jest konieczne. Działania opozycji politycznej nie można redukować do totalnej negacji wszystkiego, co pochodzi od rządu. Żeby mogła sprostać wyzwaniom historycznym, musi najpierw zdefiniować swoje założenia ideowe, w tym odwołując się do klasycznych treści doktrynalnych. Program poważnej partii nie może być zlepkiem doraźnych programów przygotowanych na potrzeby kolejnej kampanii wyborczej. Jeszcze raz podkreślmy, że każda formacja polityczna, która ma ambicje, by długo uczestniczyć w życiu państwowym, musi się odwoływać do sfery idei, czyli do wypracowania wizji wpisujących się w rację stanu państwa.

Kolejne wybory pokazują, że w społeczeństwie polskim jest trwale zapotrzebowanie na partię prawicową. Na fakt ten zwrócił uwagę prof. Henryk Domański, socjolog o niekwestionowanym dorobku badawczym, na łamach „Niedzieli” (nr 19/12.05.2024). Profesor podkreślił, że „w Polsce istnieje zapotrzebowanie społeczne na ugrupowanie o nachyleniu konserwatywno-prawicowym”. Powinno to być jednak „ugrupowanie dobrze zdefiniowane pod względem światopoglądowym, łączące kwestie odwołujące się do wartości, pryncypiów, z określonymi zadaniami do realizacji”. W charakterze takiej partii postrzegany jest głównie PiS. Na korzyść tej partii przemawia fakt, że „Nowa władza – kontynuuje prof. W. Domański – nie zajęła się sprawami uznawanymi przez większość społeczeństwa za ważne, nie może się wykazać konkretnymi działaniami z zakresu polityki gospodarczej, podejmowanych inwestycji czy długofalowych strategii rozwoju”. Powiedzmy wprost, że obóz rządzący najwyraźniej nie jest w stanie przedstawić „spójnej i jasno zdefiniowanej alternatywy dla PiS. Jedyna alternatywa polega na prowadzeniu polityki rozliczeniowej, co

może być atrakcyjne tylko dla części wyborców”. Jaki procent społeczeństwa jest w stanie popierać „w dłuższym czasie formację, która koncentruje się na walce z PiS, na tym, że nie powinien on nigdy wrócić do władzy, że najlepiej byłoby się go pozbyć”. Faktem jest, że rządzący nie oferują „żadnego programu w sensie działania strategicznego, które warto popierać. Na tym polega problem obozu rządzącego, a zwłaszcza PO”. Tę ewidentną słabość koalicji rządzącej prawica polska powinna natychmiast umiejętnie wykorzystać. Żeby jednak tak się stało, w PiS niezbędni są teoretycy, zaplecze intelektualne, polityczni wizjonerzy. Są oni niezbędni dla partii, ale i dla kraju. Na naszych oczach przebiega dramatyczny konflikt społeczny między interesami struktur ponadpaństwowych a narodowymi, państwowymi. W tej sytuacji brak myślenia propaństwowego urasta do największego zagrożenia. Jako kraj nie mamy zdefiniowanych interesów zarówno wobec Zachodu, jak i wobec konfliktu na Ukrainie. Polska



Marek Jurek, jeden z najbardziej wyrazistych polityków polskiej prawicy, źródło: Wikipedia

klasa polityczna nie jest w stanie samodzielnie myśleć, a tym bardziej działać. Nie realizujemy wielkich projektów inwestycyjnych, ekonomicznych, społecznych. Na rzecz interesów oligarchów ukraińskich i agroholdingów kapitału zachodniego poświęciliśmy rodzime rolnictwo. Amnezja pamięci historycznej podniesiona została do rangi cnoty, a obrona tożsamości kultu-

rowej zdeprecjonowana i świadomie przekazana do realizacji osobom wrogim tej kategorii. Lewica współtworząca koalicję rządową zrezygnowała z etosu lewicy, stając się „kulturową”, „rozporkową”, „obyczajową”. W zasadzie przestała być lewicą, a o niepodległościowej nawet wspominać nie będziemy, bo najpierw zapomnieli o niej dzisiejsze nurty określające siebie mianem lewicowych. Nawet Adrian Zandberg zdezerterował i przestał pisać szkice tchnące nowym spojrzeniem. Tymczasem według danych Głównego Urzędu Statystycznego z początku lipca br. ok. 2.5 mln Polaków (6.6% populacji kraju) żyje w skrajnym ubóstwie, a w sferze niedostatku (na granicy tzw. minimum socjalnego) aż 46% mieszkańców. Wobec tych wyzwania lewica stała się głucha, bezradna, pozostająca w „samouwieleniu”. I w tym tkwi dramat dzisiejszej lewicy. Wydaje się, że PiS ma sytuację wręcz wymarzoną, by wygrać następne wybory. Na zwycięstwo trzeba jednak zapracować. Na antyinteligentki nurt w PiS zwraca także uwagę prof. Zdzisław Krasnodębski. Zauważa, że ten „trend” już się mści na formacji. Posłowie wybrani z list PiS zostali zmarginalizowani w Parlamencie Europejskim.

W obliczu tych wyzwań w numerze czerwcowym „Powinności” podjęliśmy dyskusję o zadaniach, jakie teraz stoją przed polską prawicą. Są osoby w Chełmie, które nie zrozumiały naszych intencji. Utrzymują, że „niewyobrażalne” jest upominanie się o odbudowanie wpływów tej formacji. Partia jest konserwatywna, a zatem niepotrzebna. Zapominają przy tym, że w kraju demokratycznym jest miejsce dla każdej siły politycznej, chyba że zagraża interesom państwa. Po wtóre, w przestrzeni życia publicznego musimy zachować mechanizmy kontrolne i możliwości przygotowania innych rozwiązań podstawowych problemów. Zadania te teraz się sytuują po stronie prawicy. W numerze sierpniowym postawiliśmy jedno z podstawowych pytań egzystencjalnych. Czy człowiek, świadomy swojej struktury bytowej, odczytujący kategorię odpowiedzialności powinien być lojalny wobec władzy politycznej czy wobec kultury? I w pierwszym zamieszczonym tekście odpowiedzieliśmy, że bezwzględnie za punkt odniesienia swoich wyborów powinien przyjmować kulturę. Zaznaczyliśmy przy tym, że warunkiem utrzymania samodzielności myślenia jest umiejętność poruszania się w przestrzeni kultury, czyli poznanie jej w takim zakresie, jaki umożliwia zachowanie swojej podmiotowości. Na kolejnych stronach tego numeru wskazaliśmy na pojawiające się obszary zagrożeń. Walka z krzy-

żami, usuwanie lekcji religii ze szkoły, rugowanie treści łacińskich z przestrzeni publicznej mają na celu erozję polskiej tożsamości narodowej na rzecz tzw. wielokulturowości, a przez to cywilizacyjnej zmiany polskiego społeczeństwa. Zgoda na te kierunki działań jest jednoznaczna z utratą treści konstytuujących nas jako naród.

Oficjalnie środowisko chełmskiego PiS milczy, nieoficjalnie przekazuje sygnały, że „nie potrzebuje pouczenia”. Nikt z tutejszych „działaczy” tej partii nie zabierze głosu w formie tekstu. Wszyscy mamy świadomość, że tego rodzaju wyzwanie ich przerasta. W tej sytuacji musimy nadal pisać, upominać się o treści, które Polskę stanowią. W pracy tej nie możemy też oczekiwać wsparcia ze strony chełmskiego środowiska literackiego. Były okresy w naszych dziejach, gdy poezja stawała się pamięcią czasu. Dzisiejsi chełmscy poeci nie rozumieją tej powinności. Z niezrozumiałych powodów zrezygnowali z myśli propaństwowej, narodotwórczej, z obrony

ponadczasowych wartości, z łacińskiego kręgu kulturowego, z potrzeby upominania się o rację stanu państwa. Powyższe przyjmijmy za znaki czasu, a z nimi się nie dyskutuje; takie są i takie pozostaną. W swoich wyborach, jako redakcja „Powinności”, pozostajemy konsekwentni. Nie dostosowujemy się do narzucanych trendów, lansowanej mody. Polskość nie jest dla nas ciężarem, a przywilejem. W innych ośrodkach zwraca się uwagę na poziom naszego pisma, także i z tego powodu spływają gratulacje, natomiast w miejscowym środowisku przez wielu nie jest ono zrozumiałe. Nie uciekamy w przeszłość, popularyzatorstwo, relacyjność, a upominamy się o treści, które nas konstytuują, w rozumieniu jednostkowym i wspólnoty narodowej. Swego czasu powtórzyliśmy pytanie: Czy Chełm jest miastem, czy tylko postawą mentalną? Rozważmy, czy nie warto zatrzymać się nad znaczeniem tych słów? Może one staną się impulsem do podjęcia niezbędnego dyskursu.

Myślenie propaństwowe

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Porównajmy dwa teksty, które dotyczą tego samego problemu, czyli zaprzysiężenia rządu i przyjęcia obowiązku ministra. Misja ta sama, ale filozofia rządzenia i punkty odniesienia inne. Zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ministrowie składali przysięgę, której tekst określało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 listopada 1919 roku: „Przysięgam Panu Bogu Wszzechmogącemu, że na powierzonym mi urzędzie Ministra Państwa Polskiego dążyć będę do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której wierności zawsze dochowam; honoru i godności Narodu, oraz przepisów prawa strzec będę niezłomnie, a obowiązki moje zawsze sumiennie i z całą świadomością ciężającą na mnie odpowiedzialności wypełniać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż”.

Obecna rota jest po pierwsze krótsza. Po drugie nie ma żadnych odniesień wertykalnych. Wyparowało z niej nie tylko odniesienie do Boga, ale także kluczowe pojęcia: wolności, niepodległości, honoru i jakże ważna kategoria sumienia. Skoro Polska ma trwać w nieskończoność, to wydawać się mogło, że rządzenie Ojczyzną zostanie oparte na porządku ponadczasowym i że będzie mieć odniesienia najgłębsze z

możliwych. Pominięte, by nie powiedzieć, odrzucone zostały imponderabilia, a mówiąc prościej, system wartości, który daje szansę na tzw. etos władzy.

Władza może już być bezbożna, a ministrowie odpowiadają co najwyżej przed sędziami, których sobie wybierają. Ich niezależność w istocie jest po to, by politycy mogli czuć się bezkarni. Trójpodział władzy jest jedynie umowny i formalny. W rzeczywistości istnieje swoiste przyzwanie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Ta ostatnia jest najbardziej upolityczniona, choć wszyscy chętnie szafują określeniem bezstronności i niezawisłości. Ilość umorzeń, przedawnień i uniewinnień jest porażająca. Podobnie kwestionuje się wyroki sądów, nie wyłączając Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. W pewnym sensie dwie największe partie, nie bez udziału instytucji unijnych, poprzez walkę na wyniszczenie doprowadziły do powstania dwóch porządków prawnych, choć zaklinają, że ciągle obowiązuje jeden, ustanowiony przez każdą z nich. Nikt nie wie, jakby miał wyglądać reset w polskim wymiarze sprawiedliwości.

Minister już nie przysięga, że będzie niezłomny. Nie mówi też, że obowiązki zawsze będzie wypełniał sumiennie i z całą świadomością ciężającą na nim odpowiedzialności. Mówi natomiast o bliżej nieokreślonej pomyślności obywateli. To słowo jest mylące, ryzykowne, a na-

wet niebezpieczne. Pomyślność, czyli że coś idzie po myśli! Niby słusznie, ale po czyjej myśli? Po myśli rządzących czy rządzonych? Po myśli lewicy laickiej czy skrajnych narodowców? Po myśli wierzących czy niewierzących, skoro naród tworzą jedni i drudzy? Bliżej nieokreślona pomyślność wcale nie musi być tożsama z godnością narodu.

Thuste koty i ciepła woda w kranie stają się synonimem kolejnych rządów. Wielu Polakom to nie przeszkadza. Naród może być syty, a przy tym oszukany, zależnie od rządzących: inteligentnie lub prymitywnie, poddany manipulacjom, omamiony, zdezorientowany i nieświadomy grożących mu niebezpieczeństw.



Flaga narodowa obok krzyży na Wzgórzu Zamkowym w Grabowcu Górze, które zostały postawione w kwietniu 1981 r. w miejsce drewnianych, pochodzących z 1861 r.

Poznajmy tekst współczesnej roty, zapamiętajmy i nie dziwny się późniejszym decyzjom lub głośno wyrażanym pragnieniom zmiany Konstytucji: „Obejmując urząd Prezesa Rady Ministrów (ministra), uroczyscie przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji i innym prawom Rzeczypospolitej Polskiej, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem”. Jak mówi prof. Antoni Dudek, historyk, politolog i publicysta, „klasa polityczna w Polsce jest potwornie zdegenerowana, ale na razie nie ma żadnych szans i nadziei, że przyjdą nowi ludzie. Dwóch ludzi od 20 lat wyrywa sobie władzę w Polsce i niezależnie na kogo zagłosujemy, to jeden z nich będzie rządził. Stąd frustracja naj-

młodszych wyborców, którzy z tego właśnie powodu nie widzą sensu uczestnictwa w życiu publicznym. Można to myślenie rozumieć, ale nie należy się z nim zgadzać”.

Czynnikiem degenerującym jest wodzowski lub, jak kto woli, oligarchiczny model partii i dążenie do monopolu lub monizmu politycznego. Poszczególne partie po dojściu do władzy zawłaszczają wszystko, co się da, nie mając przy tym dostatecznie wielu kompetentnych ludzi, stąd przedwyborcze łapanki, międzypartyjne transfery i mamienie stanowiskami. Za partyjną lojalność zapłaci potem suweren. Przepołowiony ideowo naród, oszukany i zwiedziony zarówno przed wyborami, jak i po wyborach, wyznaje logikę plemienną, której rytm wyznaczają kolejne wojny polsko-polskie.

Idąc za przesłaniem ewangelicznej przypowieści, że królestwo wewnętrznie skłócone nie może się ocalić, spróbujemy zastanowić się nad kondycją kraju, który po drapieżnych kampaniach i po sekwencji wyborów: parlamentarnych, samorządowych i europejskich próbuje wrócić do normy czy normalności, ale czyni to w sytuacji, gdy aktualnie rządzący dają wszędzie własną i mylną wykładnię, co jest normą i dlaczego!

Trzeba też zauważyć, że w normalnym kraju także opozycja powinna być propaństwowa. Nie może być zdradziecka zarówno w zamiarach, jak i w konkretnych działaniach. Wyznawanie zasady: im gorzej, tym lepiej jest w istocie zdradą Ojczyzny! Dobro rodzi się z opozycji do zła, a nie do dobra inaczej definiowanego. W amerykańskim senacie strategiczne decyzje podejmowane są większością głosów obu partii. Żaden senator czy kongresmen nie mógłby sobie pozwolić na głosowanie przeciwko żywotnym interesom swojego kraju. Wyborcy nie wybaczyliby mu tego. I słusznie!

Czy zwycięstwo określonej partii może oznaczać klęskę narodu? Oczywiście, że może! Przykładów nie zabraknie, ale chcę się skoncentrować na wskazaniu kryteriów, jakie musi spełniać rządząca partia, by mogła zostać uznana za prawdziwie patriotyczną i propaństwową. Myśl, że bycie w partii samo w sobie przestało już być celem, jest złudna. Wielu przynależy tylko po to, by mieć udział w dobrodziejstwach stołu albo choćby po to, by zyskać parasol ochronny nowych towarzyszy. Jakie kryteria powinna spełniać partia sięgająca kiedykolwiek po władzę?

Po pierwsze: prounijność. Nie można wpływać na wspólnotę, nie będąc w niej lub będąc zmarginalizowanym. Z tym jest zasadniczy problem. Unia w swoich korzeniach wyrastała jako

wspólnota wartości i ojczyzn. Pierwotnie służyła pojednaniu Francji i Niemiec. Zaraz po II wojnie światowej wobec niespotykanych wcześniej zniszczeń do głosu dochodziło pytanie, co zrobić, aby nie doszło do podobnej tragedii w przyszłości. Szybko zdano sobie również sprawę, że podział Niemiec na strefy okupacyjne nie może trwać w nieskończoność.

Pałacą kwestią była sprawa kontroli nad przemysłem ciężkim Niemiec i trwający od rewolucji przemysłowej konflikt francusko-niemiecki, który miał bardzo silnie podłoże gospodarcze, ponieważ węgiel i stal były surowcami strategicznymi. Niemieckie złoża węgla w Zagłębiu Ruhry i Saary były ponad sześciokrotnie większe od zasobów węgla we Francji. Natomiast w nieodległej Lotaryngii Francja posiadała ogromne zasoby rud żelaza. Podstawowy aksjomat doktryn mocarstwowych obu krajów brzmiał: kto posiada Zagłębie Saary, Ruhry i Lotaryngię, ten dominuje na kontynencie. To sprzyjało konfliktom zbrojnym.



Na skutek akcesji kolejnych krajów Europejska Wspólnota Węgla zaczęła pęcznieć i ewoluować. Pojawił się postulat wspólnego rynku, swobodnego przepływu ludzi, usług i towarów, wspólnej waluty i zniesienia granic. W roku 1992 w Maastricht podpisano traktat powołujący Unię Europejską. Określono w nim ramy i harmonogram dochodzenia do Unii Gospodarczej i Walutowej, rozszerzono zakres wspólnej polityki o wiele ważnych obszarów. Poszerzanie kompetencji Unii, jako wspólnoty, nadal trwa i coraz bardziej przyśpiesza. Pojawiła się Europa dwóch prędkości, „stara” i „nowa” Europa. Naturalną, nieprzekraczalną granicą dla ich tożsamości powinna być kwestia istnienia państw narodowych, a także wyłączność kompetencji w dziedzinach kluczowych. Niestety, coraz częściej słyszymy o konieczności federalizacji, co w

istocie oznaczałoby, że Unia Europejska stanie się superpaństwem, na kształt Stanów Zjednoczonych. To bardzo niebezpieczna tendencja, zważywszy na doktryny mocarstwowe, których nie wyrzekły się ani Francja, ani Niemcy, i na procesy globalizacyjne! Wstępowaliśmy do innej Unii, a w jeszcze innej przychodzi nam żyć.

Jak pojmują UE elity polityczne naszego kraju? Jakiej wspólnoty chcą? Gdzie widzą nieprzekraczalną granicę, ową *red line*? A może jej nie wyznaczają sobie i sprzymierzonym eurokratom? Może jest im wszystko jedno, jaka jest i jaka będzie wspólnota, do której będą należeć Polacy? Jaka i czyja jest Polska? Pęd, żeby tylko znaleźć się na salonach Europy, wydaje się przysłańcać wszystko inne! Jakie mają kompetencje ludzie, którzy nie tylko mają nas reprezentować, ale i walczyć o nasz los? Świeżo wybrana europosłanka KO otwarcie przyznaje, że nie wie, co znajduje się w pakcie klimatycznym: „Nie dotarło to do mnie!”.

Pytanie drugie dotyczyć musi: sojuszy, praworządności, obronności granic i infrastruktury krytycznej, integralności terytorialnej, bezpieczeństwa energetycznego, instytucjonalnego, żywieniowego, stabilności systemu bankowego, niezależności mediów i tożsamości kulturowej. Partia jest wtedy propaństwowa, gdy na wszystkie te pytania odpowiada jednoznacznie twierdząco i dokumentuje swoje intencje konkretnym działaniem. Niestety, kolejne rządy nie radzą sobie ze skalą wyzwań. Żalonym przykładem zuchwałości, błazenady i niekompetencji jest wybór kolejnych komendantów głównych Policji. Ostatnio rządzący wybrali człowieka, który od ośmiu lat przebywał na rencie inwalidzkiej, z orzeczoną trwałą uszczerbkiem na zdrowiu i z zarzutami prokuratorskimi. Nagle ozdrowiał i stał się wolny od stawianych zarzutów!

Gdyby to nie chodziło o pierwszego policjanta kraju, można by sarkastycznie powiedzieć: kolejny cud nad Wisłą! Bynajmniej nie jest to śmieszne. Zwłaszcza, że poprzedni komendant bawił się podarowanym granatnikiem i niewiele brakowało, by stracił życie. Jeszcze wcześniejszy został aresztowany przez CBA. Jego poprzednik sprawował funkcję niecałe trzy lata. Po dymisji, startując w wyborach do Sejmu, otrzymał zaledwie 1155 głosów. To o kilkaset głosów mniej niż wójt Dorohuska. Poparcie wręcz symboliczne.

Wcześniejszy od niego komendant główny Policji w dniu, w którym podał się do dymisji, został zatrzymany z zarzutami utrudniania śledztwa oraz nakłaniania do złożenia fałszywych zeznań w sprawie przecieku w akcji CBA, w sprawie afery gruntowej. Śledztwo w tej spra-

wie zostało umorzony w listopadzie 2009. A jeszcze wcześniejszego komendanta głównego policji (po dymisji) zastrzelono i do dziś nie wiemy, kto to zrobił. To tylko jedna z wielu służb mundurowych odpowiedzialnych za nasze bezpieczeństwo. Jak jest w innych służbach, podobnie czy inaczej? Jeśli podobnie, to nasze bezpieczeństwo jest, delikatnie mówiąc, umowne. Rządzący mają konstytucyjny i moralny obowiązek dbałości o bezpieczeństwo obywateli, ale czy się wywiązują? Sumienie? Honor? Godność? Niezlomność? U kogo mamy jej szukać? U kogo je znajdziemy? Urzędujący prezydent Aleksander Kwaśniewski, przyjmując dymisję rządu Leszka Millera, mówił: „Nie można lekceważyć zjawisk patologicznych, aferalnych, nieliczenia się z prawem, z etyką, z dobrym obyczajem”. Chciałoby się powiedzieć za klasykiem: „Oczywista oczywistość!” Ale ów klasyk świadomie lub nieświadomie doprowadza do deregulacji mechanizmów ciągle wątłej demokracji, nie mając przy tym żadnej odpowiedzialności konstytucyjnej.

Pytanie trzecie powinno ogniskować się wokół rodziny, nauki i kultury. Te dziedziny łatwo zawłaszczyc tylko po to, by posyłać kolejne legiony lojalnych do bólu pretorian, gotowych wszczynać ideologiczne wojny i rewolucje moralne. Każda władza, jeśli nie napotyka sensownej i twórczej opozycji, zdradza skłonności dyktatorskie, usiłuje zburzyć dawny porządek, uderza w rodzinę, chcąc stworzyć nowy typ człowieka. Niestety, współcześnie jest to o wiele łatwiejsze niż dawniej. W globalnej wiosce, jaką tworzy świat, swoje usługi wyświadczają szerokokopasmowy internet i sztuczna inteligencja. Tylko koszty społeczne są coraz większe! Rodzina musi pozostać fundamentalną wspólnotą ludzką, w której człowiek się rodzi, wychowuje i uspołecznia. Nie ma i nie będzie protezy rodziny. Święty Jan Paweł II, nazywany „papieżem rodziny”, nauczał: „Przyszłość idzie przez rodzinę i musi przez nią iść!”

Tożsamość kulturowa rozmywa się w bez-

kształcie popkultury. Artyści powinni z tą samą siłą podejmować ponadczasowe dylematy ludzkie jak i kluczowe kwestie narodowe. Potrzebny jest nowy Wyspiański, który w weselu poety z chłopką zawarł cały dramat ludzki i narodowy, zderzenie kulturowe i mentalne tego, co uniwersalne, z tym, co zaściankowe. Rzecz jasna nie chodzi o kopię *Wesela*, *Chłopów* czy *Ziemi Obiecanej*. Przecież mamy i będziemy mieli problem mniejszości, inności kulturowej, relacji salonu z gminną Polską i z tym, co prowincjonalne. Kultura ma być najgłębszym spoiwem, które scala to, co niszczy niskie ludzkie namiętności.

Zdumiewa polonofobia samych Polaków. Niezrozumiała, obarczona wieloma kompleksami, alergiczna niechęć i pogarda do wszystkiego, co polskie. Jakby to było immanentnie słabsze, w jakiś sposób skażone, śmieszne, staroświeckie, tworzone przez gorszych ludzi i nie przez Europejczyków.

Przypomnijmy sobie, że w czasach, kiedy Polska nie istniała jako państwo, to tożsamość Polaków wyrażała i ocalała kultura, tworzona głównie na emigracji. W literaturze obecny był nie tylko mit romantyczny, ale także pozytywistyczny. Dzisiaj tego bardzo potrzeba, również dlatego że wyrasta kolejne pokolenie, które nie zna historii najnowszej i wybitnej polskiej literatury, któremu się zastępuje Ojczyznę.

Reasumując, potrzebny jest ideowy reset. Na gruzach dwóch zwalczających się ugrupowań w obozie Solidarności musi powstać nowa jakość, nowe ugrupowanie, które odwoła się wyraźnie do wartości konserwatywnych i chadeckich i które właściwie odczytuje dobro kraju i obywateli. Nie da się tego zrobić bez odniesień do Ewangelii, a już na pewno przez jej negację. Bynajmniej nie chodzi o nową, poprawioną wersję sojuszu ołtarza i tronu. Wprost przeciwnie, żadnego przymierza, tylko pokorne uznanie, że zanim w Polsce powstała lewica czy prawica, to dokonał się zasadniczy wybór: naród wszedł do wspólnoty Kościoła i zapragnął być częścią cywilizacji łacińskiej.

Pomnik ofiar ukraińskiego ludobójstwa w Domostawie

Eugeniusz Wilkowski

Dzięki staraniom Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć” w Domostawie

na terenie powiatu niżańskiego, w kwaterze Memoriału Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich, przy trasie Via Carpatia, 14 lipca odsłonięty został pomnik pamięci ofiar ukraińskiego ludobójstwa pt. Rzeź Wołyńska. Jego autorem jest niezjący już Andrzej Pityński (1947-2020),

wybitny rzeźbiarz pochodzący z Ulanowa, tworzący w Polsce i przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych. W 2017 r. pomnik został odlany w brązie, na zamówienie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, w Gliwickim Zakładzie Urządzeń Technicznych. Artysta osobiście doglądał prac w gliwickiej odlewni, z którą współpracował od szeregu lat. Monument, 20-metrowy wraz z cokołem, o wadze (samego pomnika) 14 ton, przedstawia wielkiego orła z wyciętym w piersi krzyżem. W jego pustej przestrzeni umieszczony został tryzub, na który nabite jest ciało dziecka. U podstawy pomnika znajduje się rodzina stojąca w płomieniach, a za nią dziecięce główki nadziane na sztachety. W górnej jego części i na skrzydłach orła umieszczone zostały nazwy miejscowości, w których Ukraińcy mordowali Polaków. Intencją artysty było zwrócenie uwagi współczesnych Polaków



Ks. Antoni Moskał podczas kazania, obok ks. J. Kowalów, źródło: nowiny24, fot. K. Kapica

na dramatyzm okoliczności zabijania rodaków na Kresach. Pomnik został usytuowany na hektarowej działce. W ramach Memoriału Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich wzniesiona zostanie Ściana Pamięci, składająca się z 10. żelbetonowych części, z tabliczkami miejscowości na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, w których doszło do masowych zbrodni na Polakach. W przyszłości obok ma powstać muzeum.

Po odlaniu pomnika w 2017 r. pojawił się problem, bowiem żadna z gmin w kraju nie chciała umieścić go na swoim terenie, m.in. Jelenia Góra, Kielce, Rzeszów, Toruń. Zareagował Zbigniew Walczak, ówczesny wójt gm. Jarocin. W 2018 r. odwiedził A. Pityńskiego w jego rodzinnym domu w Ulanowie i zaproponował postawienie pomnika w Domostawie. Artysta wyraził zgodę, a wkrótce jego fundatorzy w Ameryce. Z. Walczak powołał Społeczny Komitet Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska”. Został jego

prezesem. Stosowną decyzję Rada Gminy Jarocin podjęła w kwietniu 2021 r. Na tym terenie w okresie wojny Niemcy, przy współudziale Ukraińców, w tym z SS Galizien, dopuścili się masowych zbrodni. Radni jarocińscy uznali, że pomnik będzie hołdem dla wszystkich ofiar złośliwych ideologii, a równocześnie przestrogą „przeciwko wyznawaniu zbrodniczych ideologii”, a zatem i ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Dr Witold Zych, członek Honorowego Komitetu Budowy Pomnika, podkreślił: „Znalazła się gmina wiejska w Polsce gmina Jarocin i to jest też jakby socjologiczny aspekt, który ja zawsze podkreślam, że nie miasta, nie duże społeczności tylko właśnie tu gmina wiejska, utożsamia się z tymi wydarzeniami, które rozgrywały się wtedy na Wołyniu. Rada gminy zaakceptowała i wydała zgodę na postawienie tego pomnika w tym miejscu. Jest to symboliczny wymiar”. Przy tym dr W. Zych zaznacza, że przeciwnicy pomnika „nie mogą zgodzić się, że jest symboliczny mały polski chłopiec nabity na ukraińskie chłopskie widły. I też główki małych dzieci wbite na sztachety płonącego płotu. Ma ten pomnik wiele aspektów religijnych, można porównać go do monstrancji, a chłopca do Hostii. Wiele osób nie potrafi nawet tego dostrzec, to co jest niezwykle (jak wszystkie pomniki Andrzeja Pityńskiego) ten pomnik mimo tego, że nie można było go postawić od tylu lat, już stał się symbolem Kresowiaków. Stał się symbolem obchodów Narodowego Dnia Pamięci w różnych plakatach, publikacjach i artykułach. Naród polski w pełni zaakceptował takie właśnie przedstawienie wizerunku Rzezi Wołyńskiej. Andrzej Pityński zwykł mówić: Dobry pomnik to pomnik, który jak się raz zobaczy, to się go zapamięta na całe życie. Andrzej Pityński postawił pomnik dla Narodu Polskiego, żeby Polacy nigdy nie zapomnieli o tej tragedii, o losach ich rodaków i co ich spotkało na Kresach. Każdy kto zobaczy ten pomnik nigdy go nie zapomni /.../ Sztuka Andrzeja Pityńskiego, realizm tych wydarzeń jest główną siłą tego pomnika. Kompozycja, którą stworzył jest tak mocna, tak silna, że każdego Polaka, który ma polskie serce - poruszy. Na pomniku jest napis: cześć ich pamięci. I to jest przesłanie dla wszystkich Polaków”. Natomiast prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy z Lublina (KUL) wyraził wdzięczność, że doczekał się czasu, „kiedy prawda o Wołyniu zaczyna się wydobywać”. Podkreślił, że politycy, urzędnicy państwa apelują o „ważenie słów”, gdy odwołujemy się do zbrodni wołyńskiej. „Nie ważymy słów - akcentował - kiedy potępiamy zbrodnię holocaustu, nie ważymy słów, kiedy potępiamy Auschwitz, kiedy potępiamy Katyń. Natomiast

tutaj nam każą ważyć słowa. Nie powinniśmy ważyć słów, tylko nazwać rzeczy po imieniu i oddać hołd należny ofiarom, które poniosły nieprawdopodobną śmierć”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Społeczny Komitet Budowy Pomnika. Przewodniczącym Komitetu Honorowego Budowy Pomnika został był ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (1956-2024), kapelan środowisk kresowych, a po jego śmierci ks. Antoni Moskał, proboszcz parafii w Pielni, kustosz pamięci o mieszkańcach Borownicy i Bieszczad pomordowanych w latach 1939-1947 przez Ukraińców. W skład Komitetu Honorowego wchodzi ponadto, m.in.: Stanisław Srokowski, pisarz, (Wrocław), prof. dr hab. Bogusław Paż, filozof, (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. Czesław Partacz, historyk, (Politechnika Koszalińska), prof. dr hab. Andrzej Zapalowski, historyk, (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, historyk, (KUL), dr Lucyna Kulińska, historyk, (Kraków), dr Witold Zych, historyk sztuki, (Tarnobrzeg), Witold Gadowski, dziennikarz, pisarz, (Kraków), Dionizy Garbacz, publicysta, dziennikarz, (Stalowa Wola).



Odświeżenie pomnika, źródło: nowiny 24, fot. K. Kapica

We wrześniu 2021 r. Z. Walczak zwrócił się do Jerzego Trzoska, dyrektora odlewni w Gliwicach, o zdemontowanie i wydanie pomnika. Najpierw uzyskał zapewnienie, że firma wykona zlecenie, a potem dyr. postanowił nie wydać odlewu. Demontażu monumentu podjęła się prywatna firma Piotra Piszczkiewicza, prowadzącego odlewnię artystyczną w Podłężu k. Krakowa. I tym razem dyr. J. Trzosek – pomimo wcześniejszych obietnic – również nie chciał wydać dzieła. Ostatecznie musiał ustąpić, ale dopiero w lutym 2023 r. Wówczas pomnik został przewieziony na teren gminy Jarocin. Prace bu-

dowlane zostały podjęte w czerwcu 2023 r. Wybudowano cokół i obłożono go granitowymi okładzinami, wybudowano dojazd do działki, wykarczowano pnie i korzenie, postawiono prowizoryczne ogrodzenie. Zakres tych prac wykonany został za pieniądze pochodzące ze zbiórek społecznych, prowadzonych w kraju i wśród Polonii. Pomnik na cokole został zamontowany 13 czerwca 2024 r.

We Mszy św. połowej uczestniczyło 14 kapłanów z kraju i zza granicy. Liturgii przewodniczył ks. Antoni Moskał, on też wygłosił kazanie, obok którego, niezależnie od naszego stosunku do ukraińskiego ludobójstwa, przejść obojętnie nie można. Przygotowane treści sytuują się między zbiorowym rachunkiem sumienia Polaków i Ukraińców a teologią dziejów. Akcentował, że nie można żyć w zakłamaniu, a tak jest, gdy w miejsce Boga stawia się naród, lub tę postawę się akceptuje. Powołał się na rozważania władcy Grzegorza Chomyszyna, który widział olbrzymie zagrożenie w ukraińskim nacjonalizmie integralnym. Przed poświęceniem Pomnika Rzezi Wołyńskiej powiedział: „Świadomi jesteśmy, że tylko prawda może nas wyzwolić. Prawda, która niczego nie przemilcza, ale prowadzi do prawdziwego nawrócenia i pojednania. Ten pomnik w całym w swym bolesnym wymiarze ukazuje prawdę, którą tak wielu, niestety, świeckich i duchownych chce zakłamać. Dlatego jest tak mocno deprecjonowany. Bo staje się wyrzutem sumienia dla tych, którzy chcą pisać nową historię o tamtych wydarzeniach na naszych Kresach. Ten pomnik, dzieło mistrza Andrzeja Pityńskiego, dar Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, w całej swej istocie mówi, jak było. Nie potrzeba nic więcej dodawać. Spraw Boże, aby wszyscy, którzy będą się modlili przy pomniku, pamiętali o tym, że nienawiść rodzi śmierć, miłość rodzi życie, a prawda prowadzi do Boga, który jest źródłem miłości i życia wiecznego”. W uroczystościach uczestniczyło ok. 15 tys. osób przybyłych z różnych części kraju i zza granicy, zwłaszcza Polonii amerykańskiej. Dawno w Polsce nie było takiej sytuacji, żeby w jednym miejscu powiewało tyle tysięcy biało-czerwonych flag. Wojciech Łaskarzewski z „Faktu” napisał: „Poranna burza nikogo nie wystraszyła. Morze ludzi z biało-czerwonymi flagami przyjechało, aby wziąć udział w odsłonięciu Pomnika Rzezi Wołyńskiej”. Deszcz przestał padać tuż przed rozpoczęciem uroczystości. Z różnych części kraju przybyli przedstawiciele organizacji patriotycznych, kresowych, grup rekonstrukcyjnych, nawet klubów motocyklowych. Byli posłowie Konfederacji i przedstawiciele władz lokalnych.

Zabrakło władz państwowych i kościelnych. Z wystąpień osób świeckich, po odsłonięciu Pomnika, odnotować należy: dr. Witolda Zycha, prof. dr. hab. Andrzeja Zapałowskiego, prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczeo, Witolda Gadowskiego, dr. hab. Dariusza Iwaneczki. W. Gadowski przygotował stanowisko, przyjęte przez zgromadzonych przez aklamację, skierowane do premiera i prezydenta RP, by natychmiast podjęli rozmowy z władzami w Kijowie w sprawie prowadzeniu prac ekshumacyjnych w miejscach pogrzebienia pomordowanych Polaków.



Tłumy podczas uroczystości,
źródło: nowiny24.pl, fot. K. Kapica

Prof. dr hab. Jan Pisuliński z Uniwersytetu Rzeszowskiego stwierdził, że „ukraińska strona ma świadomość, że wszelkie podnoszenie tematu zbrodni nacjonalistów ukraińskich zostanie wykorzystane przez Rosję, ale od tego nie da się uciec i pewne gesty powinny być wykonane w tym roku w stronę Polski. Wojna jest na pierwszym planie, ale nie możemy zapominać o Wołyniu i strona ukraińska nie może od nas oczekiwać, że zapomnimy o tym, co się wydarzyło w latach 1943-1944 w stosunkach polsko-ukraińskich”. Natomiast dr Karol Nawrocki, prezes IPN, w wywiadzie dla Polsat News zaznaczył, że „pomnik jest adekwatny do tego, co ukraińscy nacjonałiści zrobili 120 tys. polskim sąsiadom. Uznają, że nie ma narodów wybranych do przeżywania swojej historii /.../. Polska ma prawo do zachowywania pamięci”. W ten sposób odniósł się do zarzutów Mirosława Skórki, prezesa Związku Ukraińców w Polsce, który powiedział, że „Ten pomnik to przykład polskiej głupoty” i zażądał demontażu pomnika. Natomiast 19 lipca Bohdan Czerwak, lider melnykowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, na platformie X napisał, że poprzez odsłonięcie Pomnika w Domostawie Polacy, „obrażając uczucia narodowe Ukraińców, kopią

grób dla Polski”. Wiosną 2017 r. B. Czerwak odgrażał się, że jeśli Jarosław Kaczyński myśli, „że istnieje jakaś siła, która może zmienić nastawienie Ukraińców do OUN, UPA, Konowalca, Melnyka, Bandery, Olżycza, Szuchewycza”, to się myli. „Taka siła nie istnieje. O czym przekonali się moskale. Polacy też chcą się przekonać?”. Do skandalicznych gróźb B. Czerwaka z 19 lipca odniosła się poseł Anna Maria Żukowska z Lewicy. Na platformie X napisała: „Wojna to nie czas do rozliczeń. Ale jeżeli Ukraina chce w przyszłości wejść do UE/NATO, musi uznać swoją winę za #Wołyń”.

Przypomnijmy, że w 81. rocznicę krwawej niedzieli senatorowie PiS uczcili pamięć pomordowanych na Kresach. Na sali obrad plenarnych Senatu senator Janina Sagatowska odczytała oświadczenie senatorów klubu PiS w sprawie uczczenia ofiar ludobójstwa. Senatorowie w oświadczeniu zaznaczyli, m.in.: „11 lipca 1943 roku Ukraińska Powstańcza Armia dokonała napaści na ponad 100 polskich miejscowości na Wołyniu, mordując tysiące Polaków w większości starców, kobiety i dzieci. Dzień ten ze względu na skalę dokonanej wówczas zbrodni przeszedł do historii pod nazwą <krwawej niedzieli> i jest symbolem rzezi wołyńskiej /.../ senatorowie klubu parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość oddają hołd ofiarom i upominają się o pamięć o nich i o ludobójstwie, jakie stało się udziałem mieszkańców wschodnich terenów Polski w przytłaczającej większości Polaków, ale także, m.in. Ormian, Czechów i Żydów /.../ atak na polską społeczność był częścią zaplanowanych i konsekwentnie przeprowadzanych mordów dokonywanych na Polakach w latach 1943-1945 przez oddziały UPA na terenach dawnych województw w RP - wołyńskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego /.../ Zginęło wtedy co najmniej 100 tysięcy Polaków, setki tysięcy zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów i ucieczki /.../ Nie dokonano ekshumacji, nie przeprowadzono ich godnych pochówków. /.../ Senatorowie klubu parlamentarnego PiS dają wyraz przekonaniu, że pamięć o zbrodni, hołd dla ofiar i godne ich upamiętnienie są niezbędne dla partnerskich, dobrosąsiedzkich i przyjaznych relacji między Polską a Ukrainą. Obecnie takie relacje są szczególnie potrzebne obu naszym narodom. Polska wspierając naród ukraiński w jego walce z rosyjskim agresorem oczekuje uczciwego upamiętnienia męczeńskiej śmierci swoich obywateli z rąk nacjonalistów ukraińskich. Pamiętajmy o tych ofiarach. Cześć ich pamięci”. Po odczytaniu oświadczenia obecni na sali senatorowie wstali i modlili się za ofiary ludobójstwa. Sejm

Uchwałę w sprawie uczczenia 81. rocznicy zbrodni ludobójstwa dokonanej na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich przyjął 26 lipca (czyli po odsłonięciu pomnika). W dokumencie zaznaczono, że „Do dziś ofiary tej zbrodni nie mają swoich grobów, nie dokonano ekshumacji, nie zorganizowano ich godnych pochówków”. W uchwale potępiono „wszelkie próby relatywizacji prawdy o Rzezi Wołyńskiej oraz zakłamania i fałsz w dyskusji o tym wydarzeniu”. Sejm zobowiązał „polski rząd do kontynuowania akcji dyplomatycznej zmierzającej do upamiętnienia wszystkich pomordowanych Polaków na Kresach. Wzywa władze Ukrainy do uznania zbrodni ludobójstwa oraz zgody na ekshumację i zapewnienie należytego pochówku ofiar Rzezi Wołyńskiej”.

W rocznicowych konstatacjach zauważmy jeszcze stanowisko Pawła Kukiza. Podczas wywiadu prowadzonego w 81. rocznicę ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu nawiązał do konieczności ekshumacji zwłok ofiar, w większości pozostawionych w dołach śmierci. Polityk podniósł, że „Polska nie powinna wspierać Ukrainy, jeśli Kijów nie zgodzi się na przebadanie szczątków ofiar. Jeśli mamy wspierać aspiracje Ukrainy do NATO czy UE, to powinniśmy warunkować natychmiastowym zezwoleniem na ekshumację kości naszych przodków. Bo to jest jedna z podstawowych zasad kultury zachodniochrześcijańskiej”. Stwierdził także, że prezydent powinien „postawić sprawę na ostrzu noża”, Ukrainie postawić wręcz ultimatum. Polska nie będzie dalej pomagać, jeśli „nie pochowa godnie swoich przodków”. Gdy prowadzący wywiad w Polsat News zapytał, czy „tego typu roszczenia powinny się pojawić, gdy atakowane są m.in. szpitale dziecięce w Kijowie”, P. Kukiz odpowiedział: „może to bardzo ostro zabrzmie, dopóki się człowiek nie wypowiada z grzechu śmiertelnego, a takim jest ludobójstwo na Wołyniu, to do tego momentu trzeba mieć świadomość, że karma może wracać /.../ Jak ktoś porównuje Buczę do rzezi Wołyńskiej, to jestem

oburzony, mówiąc delikatnie”. Natomiast na serwisie X dodał: „Nie mogę pojąć, dlaczego rząd - czy to PiSowski, czy Platformiani - nie warunkuje naszego wsparcia dla UA w ich dążeniu do członkostwa w UE natychmiastowym zezwoleniem na ekshumację szczątków naszych Przodków pomordowanych na Wołyniu. Kiedy o tym mówię np. na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa Narodowego, to wszyscy (oprócz Konfy) odpowiadają, że to 'nie ten czas'. A ja jestem przekonany, że to jest właśnie ten, JEDYNY czas. Potem, po wojnie, będzie już tylko dalsze wyciszenie sprawy”. Dnia 23 lipca, na antenie telewizji Polsat, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że „Powinniśmy jasno powiedzieć: nie będzie przystąpienia Ukrainy do UE, dopóki kwestia Wołynia nie zostanie rozwiązana”. Zaznaczył przy tym, że Warszawa wspiera Kijów „na tyle, na ile może, choć w relacjach między oboma krajami <nie wszystko jest idealne> ze względu na nierozwiązane kwestie historyczne”.

Odsłonięty Pomnik jest nie tylko znakiem pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa, ale także wyrazem polskiej wrażliwości historycznej. W obliczu rozlicznych wysiłków, w tym ze strony władz państwowych, „zatarcia lub zniekształcenia historii, takie upamiętnienia są niezwykle ważne”. Przypominają o imperatywie zachowania prawdy historycznej i o szacunku dla pomordowanych na Kresach. Nie wolno nam zapominać o konieczności przeprowadzenia ekshumacji szczątków Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Prawa tego Ukraińcy nie pozbawiają Rosjan, Niemców, odmawiają jedynie stronie polskiej. Jest to niezrozumiałe i nieakceptowalne. Taka postawa Ukraińców i niepojęta uległość władz polskich wobec nich zdecydowanie nie służy pojednaniu między naszymi nacjami. Pamięć o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa jest nieodłączną częścią polskiego kodu kulturowego. Wierzmy, że zostanie on zachowany.

Pomnik Rzezi Wołyńskiej

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary!

W niedzielę 14 lipca br., w 81. rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu, został odsłonięty wyjątkowy pomnik jako wyraz pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa. W wielu komentarzach powraca motyw

okrucieństwa wyrażonego, m.in. figurą dziecka nadzianego na ukraiński tryzub (trójząb). Krytycy pomnika mówią o zbytnej dosłowności, o przesadnej ekspresji, o okrucieństwie, które zniechęca do patrzenia, a na pewno nie zachęca do wybaczenia i pojednania. Żeby uciąć jałowe dywagacje, zacytuję jedno z tysięcy świadectw Polaków, którzy jako dzieci w 1943 r. byli potencjalnymi ofiarami, przeżyli nie mogąc uwie-

rzyć, że to się dzieje naprawdę. Pomnik ma być strażnikiem naszej pamięci!

Niech przemówi do nas Halina Zalewska: „Widok był straszliwy. Sąsiadka miała obcięty język, wydłubane oczy, była naga i przecięta od góry do samego dołu. Jej dzieci - dziewczyna i chłopak, którzy mieli po ok. 17 i 18 lat - również mieli odcięte języki, wydłubane oczy i cali byli pocięci. Natomiast małe, dziesięciomiesięczne dziecko było nożem przybite do ściany i tak zmarło. Jego główka i rączki zwisały do dołu, a po ścianie leciała krew, była już taka zastygła. Do



Montaż pomnika w Domostawie, źródło nowiny24, fot. K. Kapica

dzisiaj to pamiętam i nigdy nie zapomnę tego widoku. Kolejnych sąsiadów nie było w domu, ponieważ gdzieś wyjechali, ale pozostały ich dwie córki. Obie były zmasakrowane i całe porozcinane. Ukraińcy najpierw rozcinali brzuchy, obcinali języki, a na końcu wydłubali oczy, żeby mordowani jak najdłużej wszystko widzieli. Jako pierwsze zabijane były dzieci, by rodzice to widzieli i słyszeli ich krzyk, a później to samo robili z nimi. Zawsze sobie przypominam ogród, każdy kwiatek i te pomordowane dzieci. Do dzisiaj słyszę swój krzyk. To są obrazy, które zostały w mojej pamięci na zawsze i nigdy ich nie zapomnę. Wszystko doskonale pamiętam”.

Czy to nie wystarczy, by uzasadnić ideowe

przesłanie pomnika? Czy można wyrazić okrucieństwo, nie pokazując okrucieństwa? Jaki pomysł na upamiętnienie dramatu Kresowian mają bezmyślni krytycy? Myślę, że zdecydowana większość komentarzy jest niestety pokłosiem obowiązującej narracji, spreparowanej zasadniczo przez stronę ukraińską, a powielanej przez polskojęzyczne media i niektórych polskich polityków, że to nie czas na roztrząsanie dramatów historii. Doświadczenie uczy, że przez 80 lat Ukraińcy nie znaleźli stosownego czasu, żeby spojrzeć prawdzie w oczy. Najlepiej dla nich byłoby, gdyby Polacy chcieli zapomnieć, dla nas, gdyby Ukraińcy chcieli pamiętać o całej dosłowności dokonanego ludobójstwa. A przecież wiemy, że utrata pamięci prowadzi do utraty tożsamości. Nie wolno się godzić na to, by naszą historię pisali po swojemu Niemcy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie czy ktokolwiek. A takie próby bez przerwy są podejmowane.

Gdy w 2016 r. powstał film Wojciecha Smarzowskiego *Wołyń*, wydawało się, że dojdzie do rozmów i historycznych rozstrzygnięć, że Ukraińcy pozwolą na ekshumacje i chrześcijańskie pochówki szczątków, że pojawią się stosowne tablice, a przede wszystkim, że po obu stronach granicy zacznie obowiązywać prawda historyczna i nastąpi swoisty egzorcyzm wzajemnych relacji. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Sprawa jest nieskończona i przypomina jątrzącą się ranę, której nie dano szansy, aby się zablizniła.

Tak a propos, film Smarzowskiego jest o wiele bardziej drastyczny niż pomnik projektu prof. Andrzeja Pityńskiego w Domostawie. Zarówno film, jak i monument mają swoich zagorzałych wrogów. Pomnik był w wielu miejscach niechciany, były problemy z jego lokalizacją. Ostatecznie gmina Jarocin w Podkarpackiem przyjęła to wspaniałe dzieło sztuki do siebie. Ale skala piętrzących się utrudnień jest porażająca. Pomnik był gotowy już w 2018 roku i mógł być odsłonięty w 80. rocznicę dramatu Wołynia, ale odlewnia w Gliwicach, na skutek nacisków politycznych, nie chciała go wydać, wyszukując kolejne, coraz bardziej absurdalne przeszkody. Pomnik stał „za kratkami” z pobudek czysto politycznych. Dzięki determinacji komitetu budowy oraz firmie Piotra Piszczkiewicza i jego osobistemu zaangażowaniu pomnik został zdemonstrowany, przewieziony i postawiony na miejscu przeznaczenia.

Co takiego oburza zajadłych krytyków i wrogów w pomniku Rzezi Wołyńskiej? Po pierwsze, to że powstał jako projekt i że wbrew woli jednych i obojętności drugich udało się go postawić. Mam nadzieję, że na zawsze! W tym momencie warto przytoczyć słowa Jana Zaleskiego, ojca ks.

Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego: „Kresowian zabito dwukrotnie: raz przez ciosy siekierą, drugi raz – przez przemilczenie. Nie pozwólmy, żeby po raz trzeci spotkała ich krzywda zadana w kraju ojców”.

Po drugie, uderza wielkość, a właściwie monumentalność pomnika. Wraz z cokołem mierzy on 20 m wysokości. Wielkość symbolizuje skalę dokonanych krzywd i zadanych śmierci. Nie da się go nie zauważyć - jest widoczny z daleka (również z trasy Via Carpatia - S19). Nie da się go usunąć, jak usuwa się drobiazgi albo ciało obce. Choć przecież nie można wykluczyć, że taka myśl może przyjść komuś do głowy (red. już zażądał tego Związek Ukraińców w Polsce).

Po trzecie, poraża kontrast pomiędzy wyłaniającym się z płomieni orłem w koronie, symbolem polskości, a tryzubem, który od 1918 roku jest godłem Ukrainy. W heraldyce ukraińskiej tryzub (trójząb) tworzy ukraińskie słowo wolność (ukr. воля) – „В” stanowi lewy „ząb”, u dołu wpisane jest „О”, w środku „Л”, a w prawy „ząb” wpisane jest „Я”. I właśnie ten motyw dziecka przeszytego tryzubem wydaje się być solą w oku Ukraińców, ponieważ ich narodowa świętość, ich godło przedstawione zostało jako narzędzie, kwintesencja dokonanej przez nich zbrodni. To musi budzić i budzi skrajne emocje. Nie zapominajmy jednak, że Ukraińcy mit założycielski swojej państwowości upatrują zarówno w kozaczyźnie, jak i w integralnym nacjonalizmie, a tryzub jest wybranym przez nich godłem.

Na pomniku orzeł jest rozplątany kolejnym dziejowym dramatem, który symbolizuje ażurowy krzyż. Mimo wszystko jest w nim nadzieja, ponieważ patrząc, widzimy polskie niebo. Przeżony orzeł nie traci swojej królewskiej godności. Zraniony tryzubem, ukazuje na poszczególnych piórach swoiste stygmaty. Są nimi nazwy wioski, które spłonęły lub w inny sposób zostały zrównane z ziemią. U dołu z pożogi próbuje się wyrwać i ocalić rodzina, która trwa w wierze mimo wszystko, czego znakiem jest trzymany przez mężczyznę krzyż i różaniec w ręku kobiety.

Niezwykle ważną metaforą zawartą w kompozycji jest płot, który niegdyś obrastały malwy i głogi, na którym niegdyś suszyły się garnki i koszule, przy którym sąsiedzi obu narodowości rozmawiali ze sobą o wszystkim. Niestety, nie ocalił nikogo przed nienawiścią. Nie zatrzymał wezbranej fali pogardy i okrucieństwa. Zresztą, nie ma takiego płotu ani muru, który mógłby przed nimi skutecznie chronić. Teraz na tym płocie zatknięte zostały główki bestialsko zamordowanych dzieci. Te, którym udało się prze-

żyć, mali ocalańcy, przerażeni, kurczowo trzymając się dorosłych, idą w przyszłość, która jest jedną wielką tajemnicą.

Czym może się stać pomnik Ofiar Rzezi Wołyńskiej dla Polaków i Ukraińców? W teatrze antycznym, gdy w dramacie dochodziło do zabójstwa, zapadała kotara, zza której chór opowiadał, co się stało. Myślę, że symbolika ukryta w tym monumencie jest głosem chóru z greckiej tragedii. Stałem dość długo przed pomnikiem. Wpatrywałem się uważnie i obserwowałem swoje odczucia. Ani razu nie pojawiła się we mnie myśl o zemście czy chęć odwetu. Nie było we mnie nienawiści ani obojętności. Był prawdziwy ból i dogłębny smutek.



Pomnik jednoznacznie wzywał mnie do modlitwy za jednych i za drugich. Prowokował do myślenia nad poczuciem krzywdy jednych i poczuciem winy drugich, bo przecież ten związek przyczynowo-skutkowy ciągle pozostaje w dziejach ludzkości. Przecież wyrastają kolejne pokolenia Polaków i Ukraińców, które nie mogą nie wiedzieć, co się stało na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w l. 1943-1947. Muszą uwierzyć w wyzwalającą moc prawdy. Modliłem się Koronką do Bożego Miłosierdzia. Modlitwa ta nie pozwala pomijać, a tym bardziej wykluczać, kogośkolwiek, także sprawców nieludzkich cierpień. Powtarzające się w niej zdanie: „Miej miłosierdzie dla nas i świata całego” nie pozwala wykluczać nikogo. Pomnik może inspirować do podjęcia duchowej walki z siłami ciemności drzemającymi w duszy każdego z nas.

Ciekawe, że pomysł tego dzieła zrodził się w głowie artysty zza oceanu. Polskiego patrioty, który nigdy nie wyrzekł się polskości, który się z nią utożsamiał i przeżywał z najwyższym honorem. Swój niewątpliwy talent wykorzystał, aby poruszyć sumienia nas wszystkich, tworząc

pomnik „Katyń” w New Jersey, a teraz pomnik „Rzeź Wołyńska” w Domostawie.

Szkoda, że artysta nie dożył do odsłonięcia jego dzieła. Przed śmiercią wyraził wolę, aby jego prochy spoczęły w Ojczyźnie dopiero wtedy, gdy pomnik stanie na polskiej ziemi. Na szczęście w dniu 12 X 2017 r. został kawalerem Orderu Orła Białego nadanego mu przez prezydenta A. Dudę, w uznaniu znamienitych zasług dla upowszechniania i popularyzowania historii polskiego czynu niepodległościowego, za wybitne osiągnięcia w twórczości rzeźbiarskiej, za działalność polonijną i krzewienie polskości.

Były wójt gminy Jarocin na liczne pytania, co ma wspólnego Jarocin z Rzezią Wołyńską, przypomina, że na tych terenach polscy partyzanci walczyli z Niemcami, których wspierały oddziały SS Galizien. Wśród wielu morderstw dokonanych na Polakach wymienia spalenie żywcem proboszcza tejże parafii ks. Marcina Kędzierskiego. To była wspólna akcja inspirowana przez Ukraińców.

Warto przypomnieć, że pomnik jest darem Polonii amerykańskiej. Dziękujemy wszystkim, którzy włożyli serce i ofiary, aby ten pomnik mógł wreszcie stanąć!

Obchody w Chełmie 81. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu

Eugeniusz Wilkowski

Od 2009 roku uroczystości wołyńskie w Chełmie organizowane są przez Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja”, chełmski Kościół, zwłaszcza parafię Mariacką, przy wsparciu władz samorządowych. Przyjęto, że przy „okrągłych” rocznicach Msza św. odprawiana jest przy Pomniku Wołyńskim, a przy „zwykłych” w świątyni katedralnej na Świętej Górze Chełmskiej. Przy takim porządku po Liturgii uczestnicy uroczystości przechodzą pod Pomnik i przy nim, z zachowaniem ceremoniału wojskowego, odbywa się dalsza część. Dodajmy także, że przy „okrągłych” rocznicach uroczystości organizowane są 11 lipca, przy „zwykłych” – w niedzielę poprzedzającą tę datę. Tradycja ta została zachowana w bieżącym roku w 81. rocznicę krwawej niedzieli, czyli w apogeum ukraińskiego ludobójstwa, przeprowadzonego 11 lipca 1943 r. na Wołyniu. Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” Mszę św. zamówiło na 7 lipca. Podczas ogłoszeń parafialnych, przekazanych wiernym 30 czerwca, ks. Andrzej Sternik, dziekan i proboszcz parafii Mariackiej, przekazywał, że „w przyszłą niedzielę podczas Mszy św. o godz. 9.00 będziemy modlili się w intencji ofiar ludobójstwa w 81. rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu. Serdecznie zapraszamy”. 7 lipca w parafii Mariackiej gościł ks. Ryszard Koper, przed laty wikariusz tej parafii, a obecnie duszpasterz w Stanach Zjednoczonych. Tego dnia ks. A. Sternik podkreślał: „Nasz Gość dzieli się dziś z nami refleksją nad Słowem Bożym”. Podczas

Liturgii eksponowana była chorągiew ufundowana przez rody z Wołynia w 1985 r., z napisem „Matko Boża Mielnicka świeć nam”. Zgromadzeni w świątyni katedralnej ze wzruszeniem patrzyli na ten znak polskiej pamięci.



Chorągiew podczas Liturgii w intencji ofiar ukraińskiego ludobójstwa, sprawowanej 7 lipca 2024 r. w bazylice chełmskiej

O godz. 11 rozpoczęła się druga część uroczystości przy Pomniku Wołyńskim udekorowanym flagami państwowymi, a ściślej mówiąc, z uwagi na upał - obok, pod drzewami. Spotkanie prowadził Józef Górny, prezes Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”. Do zgromadzonych

zwrócił się słowami: „Szanowni Kresowianie, Drodzy Goście wszelkich Godności i Urzędów, Mieszkańcy Chełma. W imieniu Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” witam Państwa w wigilię 81. rocznicy krwawej niedzieli na Wołyniu, u stóp pomnika „Piety Wołyńskiej” - upamiętniającego Polaków - Ofiary ukraińskiego ludobójstwa dokonanego w latach 1939-1947 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej /.../ Rzeź wołyńska to jednocześnie najtragiczniejsza karta męczeństwa wsi polskiej; wszak ofiarami ukraińskiego ludobójstwa w ok. 95% byli głównie mieszkańcy polskich kresowych osad i wsi”. Zaraz po tym zaznaczył, że 11 lipca obchodzą będziemy - już po raz ósmy - Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 22 lipca 2016 r. Chcąc podkreślić integralność Liturgii sprawowanej w świątyni katedralnej ze spotkaniem przy Pomniku Wołyńskim, powiedział: „Dzisiaj podczas Mszy Świętej w Bazylice Mariackiej modliliśmy się za dusze pomordowanych Polaków, ofiary innych nacji mieszkających na Kresach, a także za sprawiedliwych Ukraińców. Pamiętaliśmy o zmarłych członkach-założycielach Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” i o śp. ks. Tadeuszu Isakowiczu-Zaleskim, kapelanie środowisk kresowych, który osobiście uczestniczył w ustanawianiu w naszym mieście materialnych znaków pamięci męczeństwa Kresowian. Śmierć tego kapłana jest niepowetowaną stratą dla środowisk kresowych i polskiego życia publicznego. Gromadząc się u stóp „Piety Wołyńskiej”, manifestujemy wierność pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa. Dajemy świadectwo więzi narodu polskiego z pomordowanymi i ich Rodzinami. Niech nasze świadectwo będzie duchowym wsparciem dla władz państwowych, episkopatu Polski i episkopatów Kościołów na Ukrainie w staraniach o rychłe wznowienie prac ekshumacyjnych i chrześcijańskiego pochówku pomordowanych Polaków, których doczesne szczątki w zdecydowanej większości nadal pozostają w dołach śmierci. Jest to niezrozumiałe i nieludzkie, urągające elementarnym zasadom uszanowania godności każdej osoby ludzkiej. Ekshumacje i pochówki to jeden z trzech filarów, jaki w *Apelu Rodzin Ofiar Ludobójstwa do Episkopatów Polski i Ukrainy* z dnia 19 czerwca 2023 roku został wymieniony przez stronę polską jako warunek polsko-ukraińskiego pojednania”. Zaraz po tych słowach wskazał na kolejne filary: „Prawda, która oznacza, że ludobójstwo winno być nazwane po imieniu bez uciekania się do

półprawd i eufemizmów typu <tragedia wołyńska>, oraz sprzeciw wobec kultu zbrodniarzy, gdyż utrzymywany nadal zakaz pochówku Ofiar ludobójstwa na Ukrainie jest połączony z gloryfikacją osób i organizacji, które w stosunku do Polaków dopuściły się zbrodni przeciwko ludzkości”.



Delegacja Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” podczas składania wiązanki kwiatów przed Krzyżem Wołyńskim 11 lipca 2024 r. Kwiaty składają, m.in. J. Górny, S. Koszewski

Prezes Józef Górny nie zgodził się ze stanowiskami, obecnymi po stronie polskiej i ukraińskiej, wedle których należy zapomnieć o ukraińskim ludobójstwie. „Rola nas wszystkich - kontynuował - którym idea zachowania w pamięci i upamiętnienia Ofiar rzezi wołyńskiej jest bliska, jest przekonywanie nawet nieprzekonanych. Tak jak polityka interesuje się także i tymi, którzy nie interesują się polityką, tak historia interesuje się tymi, którzy nie interesują się historią. Wszystkich winniśmy uświadamiać, że historia lubi się powtarzać”. Przekonywał, „że do prawdziwego pojednania jest potrzebna znajomość historii. Dlatego że historia to pamięć, duch narodu, a jednocześnie jedna z dyscyplin naukowych”. By swój przekaz wzmocnić, przytoczył szereg sentencji przypominających znaczenie pamięci historycznej w utrzymaniu tożsamości narodowej. Skonstatował, „że naród jest silny wtedy, gdy zna swoją historię, szanuje ją i jest zdolny w porę wyciągać płynące z niej wnioski. Naród nieświadomy swojej przeszłości lub nieszanujący jej jest słaby; słabe jest też jego państwo”. Po chwili przerwy, by wyzwolić głębszą

refleksję, podkreślił, że „okoliczności i skala ludobójstwa Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej jest nam znana. Przedmiotem naszego zatroskania jest potrzeba rychłych ekshumacji i pochówków doczesnych szczątków Ofiar. W tym zakresie - jako naród i państwo - musimy pozostawać konsekwentni. Nie wolałyśmy o zemstę, a jedynie o pamięć, szacunek, chrześcijański obrzęd ostatniej ziemskiej posługi”. Odwołał się do nauczania św. Jana Pawła II: „Szukajmy prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje. Jeżeli trzeba, bądźmy zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych hasel!”, a także słów: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

Prezes J. Górny nawiązał także do historii Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”. „Jak pokazuje historia - podkreślał - a dotychczasowe działania naszego Stowarzyszenia są już historią, nie słowami, lecz czynami jesteśmy w stanie kreować rzeczywistość, która za chwilę staje się przeszłością kształtującą przyszłość. Tworzona przez nas historia inspirowała kolejne środowiska kresowe i społeczności lokalne w kraju do podejmowania podobnych działań. Dzięki temu w ogólnopolskiej przestrzeni publicznej przekroczone została pewna masa krytyczna, która spowodowała przyspieszenie kolejnych inicjatyw o podobnym lub większym ciężarze gatunkowym”. W tym momencie wskazał, że z inspiracji Stowarzyszenia podjęta została inicjatywa utworzenia w Chełmie muzeum ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Mówiąc o tym muzeum, używał zwrotu w „organizacji”. „O jego utworzenie apelowałem z tego miejsca przed dwoma laty i przed rokiem. Będziemy z życzliwą uwagą śledzić proces nadawania ostatecznego kształtu tej Instytucji i deklarujemy jego wsparcie”. Zadeklarował, że 14 lipca delegacja Stowarzyszenia obecna będzie podczas odsłonięcia pomnika Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Domostawie. Prezes J. Górny odczytał list wicemarszałka Sejmu Piotra Zgorzelskiego, skierowany do uczestników niedzielnych uroczystości (publikujemy w całości).

O zabranie głosu poproszona została Teodozja Zgliniecka, członek Stowarzyszenia. W niedzielę, 11 lipca 1943 r., jako 5-letnia dziewczynka cudem uratowała się z mordu dokonanego przez Ukraińców w kościele w Kisielinie. Wówczas zginęli jej ojciec Stanisław i dziadek Ignacy. Chór Kombatant wykonał *Rotę*. Ponadto głos zabrały, m.in. osoby: poseł Anna Dąbrowska-Banaszek, Józef Kuropatwa, starosta hrubieszowski, Jakub Banaszek, prezydent Miasta. W formie implicite podjął polemikę z prezesem J. Gór-

nym. Mówił o muzeum, ale niczego konkretnego nie przekazał. Jego wystąpienie sprowadzało się do snucia planów, a nie do realnej oceny sytuacji powstałej wokół muzeum. Jedy- nym reprezentantem parlamentu była poseł A. Dąbrowska-Banaszek. Swoich przedstawicieli wysłali: poseł Sławomir Ćwik, senator Józef Zają- c, wojewoda lubelski Krzysztof Komorski, starosta chełmski. Obecni byli starostowie: Janusz Szpak (krasnostawski) i J. Kuropatwa (hrubieszowski), delegacja Klubu Radnych „Polska 2050” Rady Miasta Chełm na czele z Tomaszem Otkalą. Zaproszenia do udziału w uroczystościach Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” skierowało do lokalnych mediów. Przyjęła je jedynie Jolanta Masiewicz z „Kuriera Lubelskiego” (na stronie kurierlubelski.pl zamieściła zdjęcia jeszcze w niedzielę 7 lipca).

Przy Pomniku Wołyńskim zgromadziły się osoby głównie ze środowisk kresowych, kombatanckich, Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przybyła Chełmska Grupa Piłsudczyków RP ze Stanisławem Kuciem i Stefanem Sakowskim z Sawina. Obecny był prof. dr hab. Ignacy Kitowski, członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego, Dorota Cieślík, zastępca prezydenta Chełma, Natalia Jędruszczak, dyr. Muzeum Chełmskiego i p.o. „Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej” (w organizacji), Krzysztof Kołtun, chełmski piewca Kresów. Byli też wielcy nieobecni, wśród nich: Dorota Rybaczuk, przewodnicząca Rady Miasta Chełm, Stanisław Adamiak, konsul honorowy Ukrainy w Chełmie (nikogo też nie delegował), zabrakło reprezentacji szkół chełmskich, Państwowej Akademii Nauk Stosowanych, osób związanych z miejscowym PiS, podobnie PO, solidarnościowych kombatantów.

Niestety, władze miasta nie przygotowały nagłośnienia, co przyjęte zostało za wyraz kardynalnego zaniedbania lub świadomego utrudniania. Wielu uczestników spotkania wskazywało na potrzebę rozbicia namiotów, by chroniły osoby starsze przed upałem. Uroczystości - podnoszone - powinny odbywać się tuż przy Pomniku Wołyńskim, a nie obok. Całość zakończona została złożeniem wieńców i wiązanek przez delegacje urzędów, instytucji, środowisk kresowych i kombatanckich. Z powodu braku nagłośnienia nie było możliwości informowania o podchodzących z wieńcami do Pomnika. 11 lipca 2024 roku przedstawiciele Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” złożyli wieniec przed Krzyżem Wołyńskim, usytuowanym na Cmentarzu Komunalnym przy ul. S. Mościckiego, nieopodal kaplicy cmentarnej.

Za zdumiewające, niezrozumiałe przyjąć należy brak jakichkolwiek informacji o tych uroczystościach w przestrzeni publicznej, w tym na łamach chełmskich tygodników, w komunikatach Magistratu. Urząd Miasta, muzeum, prezydent przekazywali informacje jedynie o tych przedsięwzięciach, które zostały zaplanowane na 11-12 lipca przez Magistrat. Za zupełne nieporozumienie przyjąć należy wysłanie tekstu z



Pomnik Wołyński przed rozpoczęciem uroczystości, 7 lipca 2024 r.

nieprawdziwymi informacjami do „Gościa Lubelskiego” (nr 29/1283 z 21 lipca). Z powyższych enuncjacji osoba nieorientowana mogła wywnioskować, że jedynie muzeum w organizacji pamiętało o 81. rocznicy krwawej niedzieli. Wobec kierownictwa Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” pojawiła się presja, aby nie podejmowało organizacji uroczystości w niedzielę 7 lipca. Proponowano, aby „pozostało” przy propozycjach muzeum, zaplanowanych na 11 i 12

lipca. Za najbardziej szokujące przyjąć należy próbę „wyprowadzenia” Mszy św. ze świątyni katedralnej (muzeum w organizacji zamówiło Liturgię w kościele pw. Św. Miłosierdzia, choć uroczystości wołyńskie rozpoczęły się Mszą św. 7 lipca) i rezygnację ze spotkania przy Pomniku. W informacjach przekazywanych przez Urząd Miasta i muzeum ani razu nie użyto pojęcia Pomnik Wołyński. Najwyraźniej pojawiła się próba zawłaszczenia pamięci historycznej, z eufemistyczną warstwą semantyczną Magistratu, sprowadzającą tragedię ludobójstwa jedynie do kategorii rzezi lub „czystki etnicznej”.

Muzeum w organizacji zaproponowało bieg rozpoczynający się i kończący się przy ul. Hrubieszowskiej 102 (12 lipca), bardzo skromną wystawę na „Skwerze Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej”, przygotowaną przez Oddziałowe Biuro Edukacji IPN w Lublinie, pt. „Sąsiedzka krew. Ludobójstwo wołyńsko-galicjskie 1943-1945” (11 lipca), panel dyskusyjny – 12 lipca – o dwóch publikacjach IPN w Chełmskiej Bibliotece Publicznej. Dotyczył on albumu *Kościoty i kaplice na Wołyniu*, z grafiką Włodzimierza Sławosza Dębskiego (wyd. w 2023 r.), red. Edwarda Gigilewicza i Leona Popka, i publikacji źródłowej *Dokumenty zbrodni wołyńskiej*, t. I-II, zawierającej odnalezione w 2021 r. w Tarnobrzegu nieznane wcześniej dokumenty (wyd. t. I w 2023 r., t. II w 2024 r.). Uczestnikami panelu były osoby, które przygotowały te publikacje: dr Tadeusz Zych, dr hab. Edward Gigilewicz, dr Paweł Sokołowski i dr Leon Popek. Wieczorem, 12 lipca przy ul. Hrubieszowskiej 102, odbył się koncert Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa.

Adres Wicemarszałka Sejmu RP Piotra Zgorzelskiego do uczestników uroczystości wołyńskich w Chełmie w 81. rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu

Piotr Zgorzelski

Chełm, dnia 7 lipca 2024 r.

Szanowny Pan Józef Górny
Prezes Zarządu
Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”
w Chełmie

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy,
11 lipca to Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Zebraliście się tutaj, aby wspólnie oddać hołd i uczcić pamięć tych, którzy stracili życie w tragicznych wydarzeniach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Ta bolesna karta naszej historii, która wymaga od nas pamięci, ale także refleksji nad przeszłością i troski o przyszłość.

W latach 1943-1945 tysiące naszych rodaków padło ofiarą brutalnych zbrodni, których celem była eksterminacja polskiej ludności na Kresach Wschodnich. Wspominamy dzisiaj tych, którzy zginęli w bezimiennych mogiłach, tych, którzy stracili swoje domy, rodziny i wszystko, co było dla nich drogą. Wspominamy wszystkich, którzy przeszli przez piekło tamtych dni, których cierpienie i ból na zawsze pozostały w ich sercach.

Nasza obecność tutaj jest wyrazem szacunku i hołdu dla ofiar. Jest także zobowiązaniem, że ich cierpienie nigdy nie zostanie zapomniane. Każdego roku, w ten dzień, przypominamy sobie o tych strasznych wydarzeniach, aby uczynić wszystko, co w naszej mocy, by nigdy więcej nie dopuścić do podobnych tragedii. Pamięć o ofiarach ludobójstwa jest naszym obowiązkiem i moralnym zobowiązaniem wobec przyszłych pokoleń.

Musimy pamiętać, że w każdej historii ludzkiej cierpienia kryją się lekcje, które powinniśmy wyciągnąć. Pamięć o przeszłości to nie tylko za-

danie historyków, ale przede wszystkim obowiązkiem nas wszystkich, aby budować świat oparty na pokoju, wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Musimy pielęgnować wartości, które pozwolą nam unikać nienawiści i przemocy, nie możemy zapomnieć o potrzebie pojednania i budowania mostów między narodami. Musimy dążyć do prawdy, ale także do przebaczenia, aby przeszłość nie stała się przeszkodą w budowaniu lepszej przyszłości.

Chcę dziś również podziękować wszystkim tym, którzy dbają o pamięć i prawdę historyczną, którzy pielęgnują miejsca pamięci, organizują uroczystości, piszą książki i artykuły, tworzą filmy i wystawy. Dzięki ich pracy, pamięć o ofiarach ludobójstwa na Wołyniu i w Galicji Wschodniej żyje i przekazywana jest kolejnym pokoleniom i na zawsze pozostaną w naszej pamięci i sercach.

Cześć ich pamięci!

Z należnym szacunkiem,

Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Piotr Gzorzelski

Pismo E. Wilkowskiego do J. Banaszka z 4 czerwca 2024 roku

**Szanowny Pan
Jakub Banaszek
Prezydent Miasta Chełm**

Szanowny Panie Prezydencie,
posłużę się rzymską sentencją: *Littera scripta manet* (Słowo zapisane pozostaje). Dlatego zwracam się do Pana o udzielenie odpowiedzi w formie pisemnej na następujące pytania:

1/ Jaki ma Pan plan działań – w zaistniałej sytuacji w kraju po ostatnich wyborach parlamentarnych - by w naszym mieście utworzone zostało Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego? Mam świadomość, że używa Pan innej, eufemistycznej, nazwy. Dotąd publicznie nie wypowiedział się Pan o potrzebie pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa z terenu Małopolski Wschodniej. Będę wdzięczny za odniesienie się do tej kwestii. Nie możemy pamięci historycznej o tym ludobójstwie redukować do Wołynia. Zamierza Pan pozostawać przy dotychczasowym projekcie, co de facto oznacza jego zamrożenie, czy też – ponad podziałami politycznymi – jest Pan skłonny szukać

kompromisów, aby muzeum rzeczywiście powstało? Czy wreszcie zechce się Pan otworzyć na stanowisko i propozycję środowisk kresowych i opinię historyków, mających niekwestionowany dorobek naukowy w tym zakresie?

2/ Jeżeli Pana intencją jest utworzenie rzeczowego muzeum, to jakie inne działania zamierza Pan podejmować, aby pamięć historyczna o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa z lat 1939-1947 była obecna w polityce historycznej samorządu chełmskiego? W kontekście tego zapytania proszę o wskazanie na przedsięwzięcia, które zostaną zrealizowane na „Skwerze Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej”, otwartym w roku ubiegłym u zbiegu ulic Gdańskiej i Pijarskiej. Poza tablicą informacyjną, że jest to miejsce poświęcone tej idei, do dziś nie ma żadnych innych znaków, które je identyfikują. Przed rokiem proponował Pan różne rozwiązania. Kiedy się one pojawią?

3/ W lipcu 2020 r., wraz z przedstawicielami najwyższych władz państwowych, proklamował Pan powołanie w Chełmie Instytutu Badań. Czy definitywnie odstąpił Pan od tego pomysłu?

4/ W jakim zakresie chełmskie służby muzealne zechcą w bieżącym roku, i w kolejnych latach, wesprzeć Uroczystości Wołyńskie, od lat organi-

zowane przez Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” i przez parafię Mariacką w rocznicę „krwawej niedzieli”?,

z poważaniem – Eugeniusz Wilkowski, redaktor odpowiedzialny „Powinności. Pisma kulturalno-oświatowego Ziemi Chełmskiej”

Do 4 lipca 2024 r. prezydent J. Banaszek nie udzielił odpowiedzi, choć pismo zostało skierowane w imieniu redakcji czasopisma. 5 lipca E. Wilkowski skierował e-mailem przypomnienie, że należy ją przygotować. Prezydent nadal ignoruje autora pisma i środowisko periodyku. Z jego wypowiedzi ustnych wynika, że nie ma wizji prowadzenia czytelnej polityki historycznej miasta. Jasne są jedynie zabiegi Magistratu, by uroczystości wołyńskie, od 2009 roku organizowane przez Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” w kolejne rocznice krwawej niedzieli na Wołyniu, nie odbywały się w świątyni katedralnej na Górze Chełmskiej i przy Pomniku Wołyńskim. W przekazywanych informacjach przez prezydenta Miasta i „Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej” konsekwentnie pomijano uroczystości z 7 lipca (z bazyliki i przy Pomniku Wołyńskim) i z 11 lipca sprzed Krzyża Wołyńskiego. Nie jest to sprawa przeoczenia, a świadome, konsekwentne rugowanie z przestrzeni pamięci historycznej tej części kraju obecności Góry Chełmskiej i Pomnika Wołyńskiego. Pre-

zydent przekonuje, że muzeum powstanie wedle pierwotnego projektu, ale nie podaje sposobu zrealizowania tego przedsięwzięcia. Najwyraźniej wierzy propozycjom Przemysława Czarnka. Dlaczego jednak poseł nie wspierał tej idei, gdy był ku temu stosowny czas? Ponadto, w obliczu konkretyzowania imponującego projektu Memoriału Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich w Domostawie „pomysły” chełmskie zdecydowanie straciły na znaczeniu. Już dziś mają wymiar wyłącznie lokalny, przy tym zdeformowany dziwnie pojmowanym „centrum pojednania”, opartym na niezrozumiałej asymetryczności.

W roku ubiegłym prezydent Chełma obiecał zbudować „Skwer Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej”. Poza zamieszczeniem tablicy informacyjnej nie wprowadził jakichkolwiek znaków pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa. Gdy w styczniu br. stanął przed zarzutem braku konsultacji ze środowiskami kresowymi i z historykami, przygotował listę osób, które rzekomo wspierały jego stanowisko (dołączył do pisma skierowanego do premiera rządu i prezydenta RP). Na liście tej zamieścił również nazwisko piszącego niniejsze, bez jego zgody i poinformowania o tej manipulacji. Nie uznał też za stosowne, by przeprosić. Sytuuje siebie ponad prawem, ponad elementarną przyzwoitością, zbiorową troską o polską wrażliwość historyczną.

Bł. Carlo Acutis – święty nastolatek

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Carlo Acutis ur. się 3 maja 1991 r. w Londynie, zmarł 12 października 2006 r. w Monzy, będąc uczniem Liceum im. Leona XIII w Mediolanie. Do I Komunii św. przystąpił w wieku 7 lat. Już w okresie nauki w gimnazjum jezuickim rozpoczął praktykę codziennego uczestnictwa w Eucharystii i cotygodniowej spowiedzi. I choć jego zainteresowania były typowe dla ludzi młodych, to odkrywał swoje powołanie. Nieoczekiwanie zachorował. Zmarł, mając zaledwie 15 lat. Został pochowany w Asyżu. W 2013 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny. W lipcu 2018 r. papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicznosci jego cnót, a w lutym 2020 r. cud za jego wstawiennictwem. W październiku tego roku został beatyfikowany. Do kanonizacji bł. C. Acutisa postulacja przedstawiała przypisywane mu wstawiennictwo, niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia,

przy uzdrowieniu młodej studentki Valerii Vargas Valverde z Kostaryki, urodzonej 2 maja 2001 r., która uczyła się we Florencji. Teraz czekamy na podanie daty kanonizacji błogosławionego.

Dnia 2 lipca 2022 r. Valeria, jadąc rowerem, wywróciła się, doznając bardzo poważnego urazu głowy. Zabrana do szpitala Careggi we Florencji, przeszła pilną kraniotomię z usunięciem prawej kości potylicznej czaszki w celu zmniejszenia ciśnienia wewnątrzczaszkowego. Sytuacja była krytyczna i matkę Valerii ostrzeżono, że jej córka w każdej chwili może umrzeć. Niezwłocznie przybyła ona do Florencji, skąd udała się do Asyżu i długo modliła się o uzdrowienie córki przy grobie Carla, zostawiając także pisemną prośbę o uratowanie jej dziecka. Tego samego dnia stan Valerii zaczął się poprawiać. Dziewczyna zaczęła samodzielnie oddychać, a nazajutrz lekarze zaobserwowali u niej powrót motoryki kończyn górnych i częściową mowę. 18 lipca została wypisana z oddziału intensywnej terapii. Kolejne badanie wykazało,

mimo wcześniejszych beznadziejnych rokowań, poprawę jej stanu zdrowia.



Bl. Carlo Acutis, zbiory - o. Sz. Praškiewicz OCD

Cztery dni później Valerię przeniesiono na oddział neurologii, a 11 sierpnia skierowano ją do szpitala Don Gnocchi we Florencji na terapię rehabilitacyjną, która wbrew przewidywaniom lekarzy trwała zaledwie tydzień. Po tym szybkim i skutecznym wyzdrowieniu neurologicy wypisali Valerię ze szpitala, z zaleceniem kontynuowania terapii rehabilitacyjnej w domu. Już 2 września, zaledwie dwa miesiące po „śmiertelnym” wypadku, Valeria wraz z mamą udała się do grobu bl. Carla do Asyżu, aby podziękować

za cud ocalenia życia wyproszony przez jego wstawiennictwo. Uznanie cudu jest odpowiedzią na modlitwy wielu ludzi, którzy pragną uznania jego świętości. Widzimy w tym znak z nieba, który pozwoli memu synowi działać jeszcze bardziej skutecznie niż dotąd – podkreśliła Antonia Salzano Acutis, mama przyszłego świętego.

Carlo Acutis był – mogło się wydawać – zwyczajnym nastolatkiem. Pasjonował go internet (prowadził stronę internetową o cudach eucharystycznych i o świętych katolickich), lubił sport, miał przyjaciół, udzielał się jako wolontariusz w stołówkach dla bezdomnych, uwielbiał zwierzęta, był uzdolniony muzycznie. Było w nim jednak coś, co go wyróżniało. Od dnia przystąpienia do I Komunii św. codziennie uczestniczył we Mszy św., adorował Najśw. Sakrament, często się modlił na różańcu. Gdy zachorował, jak przypuszczano na grypę, nikt się nie spodziewał, że to śmiertelna choroba. W szpitalu zdiagnozowano ostrą białaczkę szpikową. Od diagnozy do chwili śmierci chłopca minął zaledwie tydzień. Umarł w opinii świętości. Czekać na kanonizację, zgłębiajmy przesłanie Carla skierowane zwłaszcza do młodzieży. Za jego przykładem czynmy także z internetu środek ewangelizacji, budowania wzajemnej komunii i rozsiewania dobra w naszym zagubionym i rozchwiejanym świecie.

Prawo harcerskie (cz. III)

Ks. Piotr Stasieczek

Harcerz jest uprzejmy i rycerski (Harcerka jest uprzejma i szlachetna)

Prawo harcerskie definiuje harcerza: kim ma być, jaki ma być, jak ma postępować. Zastanówmy się nad tym, jaki ma być harcerz, bo właśnie pewne cechy stawia przed nami 5. prawo harcerskie.

Co do uprzejmości nie trzeba wiele wyjaśniać, ponieważ co to takiego jest, każdy wie. Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że być uprzejmym, to nie tylko mówić słowa „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”, itp. Owszem, temat ten nie kończy się na używaniu powyższych słów czy na wyrażaniu szacunku wobec starszych, ale wydaje mi się, że wiemy, o co chodzi.

Co to znaczy „rycerskość”? Synonimami tego słowa są: szlachetność, etyczność, moralność, przyzwoitość, szarmanckość, galanteria,

dżentelmeneria, grzeczność, uprzejmość, wytworność, kurtuazja, kurtuazyjność, takt, klasa, dobre maniery.

Chciałbym bardziej się skupić na szlachetności, ponieważ widzimy, że jest bliskie określeniu rycerskości. Słowo lepiej lub gorzej, ale jest znane. A co by było, gdyby ktoś nas zapytał, co to znaczy być szlachetnym, albo jak byśmy zdefiniowali szlachetność.

Człowiek szlachetny to taki, który postępuje w sposób wspaniałomyślny, uczciwy i bezinteresowny oraz kieruje się nakazami moralnymi. Ponadto odznacza się harmonią, subtelną prostotą, umiarem. Sam przymiotnik szlachetny oznacza również wyróżnianie się jakimiś rzadkimi cechami lub odznaczanie się doskonałą jakością. Człowiek szlachetny to człowiek, który sam pilnuje swojego serca i postępowania. Nie trzeba go pouczać ani rozliczać, ani nie da się go na niczym „przyłapać”. Jego słowa i czyny są spójne. Zatem szlachetność w postępowaniu to najwyższa jakość moralna, duchowa, obycza-

jowa, intelektualna, kulturowa, estetyczna. Arystoteles szlachetnym nazywał człowieka, który uznaje dobro za coś najbardziej pięknego i czyni je dla niego samego.

W pewnym internetowym poradniku *savoir vivre*'u odnalazłem aż dwadzieścia elementów szlachetności: wspaniałomyślność (przeciwieństwo małostkowości duchowej), wielkoduszność (etyczna dzielność, jest przeciwieństwem małoduszności, która odznacza się unikaniem tego, co wielkie), wielmożność (przeciwieństwo małostkowości materialnej), szczodrość, hojność, prawość (trwała dyspozycja do postępowania w najwyższym stopniu sprawiedliwego), posiadanie honoru, wyrozumiałość, ustepliwość, łagodność, takt, grzeczność, opanowanie, życzliwość, szczerłość, postawa przyjazna, rycerskość (sic! W męskim nurcie to ona zastępuje szlachetność przeciwieństwem.), skromność, dyskrecja, elegancja. Zatem patrząc na te składowe, sama szlachetność nie jest czymś prostym i łatwym, ale niezaprzeczalnie pięknym!



Budowa platformy na obozie, fot. ks. P. Stasieczek

A jaki święty może dać przykład szlachetności w pełnym tego słowa znaczeniu? W pierwszej chwili skojarzenie miałem jedno: św. Mikołaj, który w ukryciu pomagał potrzebującym (przyszła mi na myśl dlatego, że myślałem i notowałem wszystko do tego prawa tuż po mikołajkach). Innym świętym, którego następnie dopasowałem do szlachetności, jest św. Kamil de Lellis. Dlaczego? Ano nie tylko dlatego, że wielkodusznie zajmował się chorymi, ale też przez swoje imię, bo „szlachetny” to po łacinie „camilus”. Imię określiło jego tożsamość, która zaowocowała świętością. Jeśli chodzi o Pismo Święte,

ludzi szlachetnych tam znajdziemy wiele, ale chciałbym przywołać jednego: Józefa z Arymatei, który bezinteresownie i wielkodusznie oraz z dyskrecją zajął się organizacją pogrzebu Pana Jezusa.

Harcerz widzi w przyrodzie dzieło Boże, szanuje rośliny i zwierzęta

Zamiast pisać o rozważaniach na temat tego prawa, mógłbym tutaj wstawić zdjęcie jakiegoś pięknego krajobrazu, najlepiej polskich Tatr, albo morza lub jeziora. Tudzież lasu. I tylko czekać, aż Czytelnik wpadłby w zachwyt, patrząc na nie. Przyznaję, że tak byłoby najprościej i najłatwiej. Zacznę jeszcze raz... Jak mawiał mój profesor od fizyki z liceum, „zaczniemy od początku, na początku Bóg stworzył ziemię” i zaczynał tłumaczyć jakiś problem. Tak, od tego trzeba zacząć, że Bóg stworzył ziemię.

Na pierwszych stronach *Pisma Świętego* znajdujemy dwa opisy stworzenia świata przez Pana Boga. Dla ludzi wierzących oczywiste jest, że całe stworzenie pochodzi od Najwyższego. I żeby było jasne, wiara, że Bóg stworzył rzeczy widzialne i niewidzialne, nie neguje żadnych odkryć naukowych dotyczących początków świata. Wręcz przeciwnie, wiara i nauka na tym polu mogą się świetnie uzupełniać. Po tym krótkim odwołaniu się do Biblii i wiary mógłbym zakończyć to rozważanie. Wydaje się, że wszystko jest klarowne, aczkolwiek może być problemem, że mamy dwa biblijne opisy, które jednak się różnią. Który jest prawdziwy? Obydwa są prawdziwe. Pamiętajmy, że one nie są odpowiedzią na pytanie, jak powstał świat, ale odpowiadają na pytanie, dlaczego powstał. Jeden i drugi mówi, że świat powstał, bo tak chciał Bóg. Ponadto pokazują, że człowiek jest koroną stworzenia, i to właśnie jemu Bóg powierzył zadanie władania nad światem, przy czym ma prawo korzystać z jego owoców. Pamiętajmy, że tam, gdzie prawa, tam i obowiązki. Człowiek korzystając z owoców stworzenia, nie może tego robić bezrefleksyjnie, niszcząc przyrodę. To prawo niejako wymusza na człowieku obowiązek szacunku wobec zwierząt i roślin. Szacunek ten będzie się wyrażał nie tylko w roztropności w korzystaniu z nich, ale również w ochronie i w pomnażaniu tych owoców. Jednym słowem: ekologia.

Dobrze. Jednak ktoś może powiedzieć, że ciężko mu uwierzyć, że świat jest dziełem Bożym, bo te dwa opisy są tylko poetycką odpowiedzią na pytanie o pochodzenie świata; różnią się między sobą, powstały w dwóch środowiskach: kapłańskim i jahwistycznym, w różnym czasie. Czy jest jakiś inny tekst biblijny mówiący,

że Bóg stworzył świat? Bliższy nam niż *Stary Testament*? Ano jest. Gdy otworzymy szósty rozdział Ewangelii wg św. Mateusza, możemy przeczytać takie słowa: „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?” (Mt 6, 26-30). Oczywiście Jezus tłumaczy apostołom zbyteczność nadmiernego troszczenia się o dobra materialne, ale mówi wprost, że świat z całym jego pięknem stworzył Bóg Ojciec. I o niego się troszczy.



Obozowe trudy, fot. ks. P. Stasieczek

Pora na świętego związanego z omawianym prawem. Pierwsze skojarzenie to oczywiście św. Franciszek z Asyżu – patron ekologów. Ale chciałbym zwrócić uwagę Czytelników na relację św. Jana Pawła II do przyrody. Będąc w górach na wędrownicy czy nartach, uczestnicząc w spływie kajakowym, nie tylko odpoczywał, ale przede wszystkim przez otaczający świat, obcowanie z naturą wyrażał wiarę, że wszystko to stworzył Bóg. Polecam krótki dokument na ten temat „Dominum montes” (film dostępny jest za darmo do obejrzenia w serwisie TVP VOD).

Kończąc już, zachęcam Czytelników do sięgnięcia po jakies zdjęcie z wędrownicy czy z prywatnego wyjazdu, można również wyjść gdzieś

na dwór. Spójrz, Czytelniku, na ten widok, patrząc na góry, morze, jezioro czy pola tuż za miastem, i odpowiedz na pytanie: Czy piękno otaczającego nas świata, z jego wszystkimi kolorami, zapachami, dźwiękami i z harmonią nie przybliży nas do Stwórcy? Bo to piękno, które widzimy, jest odbiciem Piękna, które to wszystko sprawiło.

Harcerz jest karny, każde zadanie wykonuje sumiennie do końca

Kiedy po raz pierwszy czytałem *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, spotkałem się z tym, że noblista w opisie niektórych postaci używał słowa „karny”. Nie wiedziałem, co ono oznacza. W pierwszej kolejności kojarzyło mi się z karą. Jednakże z kontekstu lektury wynikało coś innego. Zawsze ono padało, żeby scharakteryzować pozytywnego bohatera, którego można, a nawet trzeba, naśladować.

Co to takiego ta karność? Słowo coraz mniej używane w języku codziennym, a przez to coraz mniej znane. *Słownik Języka Polskiego PWN* podaje dwa jego znaczenia: dotyczący lub będący karą oraz wdrożony do posłuszeństwa. Dawniej karność była synonimem takich słów jak dyscyplina, posłuszeństwo, rygor, dryl, ład, karby, ryzy, reżim, posłuch, subordynacja, zdyscyplinowanie, mores.

Patrząc na etymologię tego słowa, lepiej zrozumieć omawiane prawo harcerskie. Druga jego część jest bardzo łatwa do wyjaśnienia i zrozumienia. Chciałem przyjrzeć się pierwszej części dotyczącej właśnie karności. Bo co to znaczy, że harcerz jest karny? Jak należy to rozumieć? Oczywiście, skauting jest oparty na hierarchii, więc jest zakładane posłuszeństwo wobec przełożonych. Jednakże nie jest to ślepe posłuszeństwo, bo metoda skautowa zakłada również dużo wolności w działaniu. Posłuszeństwo ma prowadzić do tego, że harcerz widzi, że wskazania starszych (szefów, rodziców, wychowawców) mają mu pomóc w rozwijaniu się i dojrzewaniu do wiary i odpowiedzialności. Ma używać swojej wolnej woli i rozumu do oceny tych poleceń, jednocześnie mając świadomość, że mają one służyć jego dobru. Z tej karności rozwija się właśnie odpowiedzialność oraz sumienność w wypełnianiu swoich obowiązków w domu, w szkole czy w harcerskiej jednostce, aby wszystko doprowadzać do końca.

Początek *Księgi Mądrości* mówi o karności: „Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca. Daje się bowiem znaleźć tym, co Go nie wystawiają na próbę, objawia się takim, któ-

rym nie brak wiary w Niego. Bo przewrotne myśli oddzielają od Boga, a Moc, gdy ją wystawiają na próbę, karci niemądrych. Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele



zaprzedanym grzechowi. Święty Duch karnośći ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości. Mądrość bowiem jest duchem miłującym ludzi, ale bluźniercy z powodu jego warg nie zostawi bez kary: ponieważ Bóg świadkiem jego sumienia, prawdziwym stróżem jego serca, tym, który słyszy mowę jego języka. Albowiem Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy” (Mdr 1, 1-7). Greckie „pa-

idea” – karność to po prostu uległość wobec Bożych natchnień. Z tego słuchania rodzi się bojaźń Boża, czyli chęć, by wszystko, czego pragnie Bóg, było wypełnione w moim życiu. To daje pewność, że Bóg będzie nas zawsze prowadził dobrymi drogami. To daje też prawdziwą mądrość, która nie jest tylko wiedzą, lecz bazuje na Bożych natchnieniach. Właśnie karność wyniesiona ze skautingu ma rozwijać w nas cnotę bojaźni Bożej – karność wobec Bożych natchnień. Wszystko po to, żebyśmy doszli do świętości i do nieba.

Zastanawiałem się nad postacią świętego, który byłby przykładem karnośći i doprowadzania spraw do końca. Przyszła mi na myśl bł. Chiara Luce Badano – młoda Włoszka. Kiedy zachorowała, widziała w tym wolę Bożą. Jednocześnie zachowując swój młodzieńczy entuzjazm i radość, przygotowywała siebie i najbliższych do swojej śmierci. Przygotowania oczywiście miały na celu przeżycie tych chwil od strony wiary, ale też dawała wskazania, jak ma wyglądać jej pogrzeb, jak ma być ubrana. Wszystko doprowadziła do końca, karna wobec Bożych natchnień.

Wrażliwość serca

wrażliwość serca
dzisiaj znów się zbudziła
słuchając duszy
w słowa zaplątanej

u progu łązy
cichutko kucnęła
wpatrzona w obraz lustra
co z nad wody słonej
nieporadnie uśmiechać

począł się i dziwić

trącąc struny
największych tajemnic

muzyka wnętrza
rany uleczyła
bandażując nadzieją
największe pęknięcia

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Korelacje pomiędzy dietą a agresją

Jan Fiedurek

Odżywianie odgrywa kluczową rolę w naszym życiu, wpływając na zdrowie fizyczne, psychiczne oraz na zachowanie. Coraz więcej badań wskazuje, że właściwe nawyki żywieniowe mogą mieć również znaczący wpływ na prewencję przestępczości. W niniejszym opracowaniu dokonano analizy, jak zdro-

wa dieta może przyczyniać się do zmniejszenia skłonności do działań przestępczych oraz jakie mechanizmy biologiczne i psychologiczne mogą na nie wpływać.

Wpływ odżywiania na rozwój mózgu

Kluczowym aspektem, zwłaszcza w okresie prenatalnym i we wczesnym dzieciństwie, jest wpływ odżywiania na rozwój mózgu. Niedobory żywieniowe, takie jak brak odpowiednich

ilości kwasów tłuszczowych omega-3, witamin z grupy B oraz mikroelementów takich jak żelazo i cynk, mogą prowadzić do zaburzeń w rozwoju mózgu. Mogą one skutkować problemami z koncentracją, agresją oraz impulsywnością, które są czynnikami ryzyka dla zachowań przestępczych. Zaburzenia te odbijają się niekorzystnie na rozwoju fizycznym i psychicznym oraz nie cofają się nawet w przypadku późniejszego zapewnienia odżywiania optymalnego. Niedożywienie w okresach szybkiego wzrostu mózgu wywiera niekorzystny wpływ na jego rozmiary, masę, liczbę komórek i skład chemiczny. Jeśli natomiast dziecko jest dobrze odżywiane w okresie szybkiego wzrostu mózgu, a niedostatecznie w późniejszych okresach życia, to szkody są znacznie mniejsze i możliwe jest późniejsze wyrównanie ubytków w rozwoju. Często trudno jest u dzieci oddzielić następstwa niedostatecznego odżywiania od innych niekorzystnych wpływów otoczenia i bytowania - chorób wieku dziecięcego, niskiego poziomu intelektualnego rodziny i otoczenia, w którym dziecko przebywa i się wychowuje. Dla rozwoju intelektu potrzeba więc zarówno odpowiedniego pobudzenia aktywności psychicznej przez otoczenie domowe, jak i odpowiedniego odżywiania.

Wpływ odżywiania na przestępczość

Jednym z kluczowych składników odżywczych wpływających na nasze zachowanie jest tryptofan - aminokwas niezbędny do produkcji serotoniny, neurotransmitera odpowiedzialnego za regulację nastroju. Stwierdzono, że dieta uboga w tryptofan prowadzi do obniżenia poziomu serotoniny, co z kolei może zwiększać skłonność do agresji. U ludzi, którzy popełnili lub usiłują popełnić samobójstwo, jak również u przestępców dokonujących aktów przemocy stwierdzono niski poziom serotoniny w mózgu. Zakłócenia w poziomie serotoniny sprawiają, że organizm nie jest w stanie zachować prawidłowego poziomu glukozy w mózgu. Przy niskim jej poziomie zawiadujący emocjami układ limbiczny staje się bardziej podatny na bodźce zewnętrzne. U młodych mężczyzn skłonnych do odbiegających od normy impulsywnych zachowań stwierdzono występujące objawy hipoglikemii. Niektórzy ludzie za szybko spalają cukier i dlatego są stale poirytowani i skłonni do nieprzemyślanych reakcji.

W 1994 roku przeprowadzono badania na szczurach i okazało się, że stres znacznie obniża poziom serotoniny w ciele migdałowatym (część

układu limbicznego odpowiedzialna za agresywne zachowanie). Niedobór serotoniny i nasilenie agresywności zaobserwowano również u przetrzymywanych w izolacji samców myszy. Zatem stres i warunki życiowe mogą wpływać na poziom tej tak ważnej dla prawidłowego funkcjonowania substancji.

Wyniki najnowszych badań potwierdzają, że stres i związana z nim frustracja prowadzą wiele osób do ciężkiej choroby, lekomanii, narkomanii, a niejednokrotnie nawet do samobójstwa. Podobnie agresja, z punktu widzenia ewolucyjnego pełniąca rolę przystosowawczą, stała się podłożem przestępczości. Pewien poziom stresu spełnia funkcje pozytywne i jest niezbędny, stanowi bowiem pobudzenie informacyjne i energetyczne. Znacznie obniżony poziom agresji może się stać jednym z czynników wiktymogennych, prowadząc do braku właściwych zachowań obronnych. Takim czynnikiem może być alkohol, gdyż jego spożycie wpływa na to, że ktoś staje się ofiarą przestępstwa, samobójstwa lub nieszczęśliwego wypadku. Istotne zatem jest utrzymanie optymalnego poziomu serotoniny i innych neurotransmiterów w naszym mózgu, co wiąże się z dostarczeniem mu potrzebnych ilości węglowodanów, białek i przeciwutleniaczy chroniących przed wolnymi rodnikami.

Składniki odżywcze a zdrowie psychiczne

Kwasy tłuszczowe omega-3, obecne w rybach, orzechach i nasionach, mają znaczący wpływ na funkcjonowanie mózgu. Badania sugerują, że niski ich poziom może być związany z wyższym ryzykiem agresji i innych problemów behawioralnych. Osoby z deficytem kwasów tłuszczowych omega-3 wykazują często większą impulsywność i trudności w regulacji emocji, co może prowadzić do agresywnych zachowań.

Dieta bogata w cukry proste i przetworzone produkty spożywcze może mieć negatywny wpływ na zdrowie psychiczne i zachowanie. Spożycie dużych ilości cukru prowadzi do gwałtownych wahań poziomu glukozy we krwi, co może wpływać na nastrój i zachowanie. Nagłe spadki poziomu glukozy mogą powodować drażliwość i agresję. Ponadto przetworzone produkty spożywcze często zawierają dodatki chemiczne, które mogą wpływać na funkcjonowanie mózgu i zachowanie.

Coraz więcej badań wskazuje na **związek pomiędzy mikrobiomem jelitowym a zdrowiem psychicznym**. Mikroorganizmy bytujące w przewodzie pokarmowym wydzielają sub-

stancje chemiczne takie jak serotonina, dopamina i kwas gamma-amino masłowy (GABA). Są to związki, które wpływają na samopoczucie. Potwierdzono również, że istnieje powiązanie między florą jelitową a występowaniem depresji, stanów lękowych i zespołu nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi (ADHD). Dieta bogata w błonnik, probiotyki i prebiotyki wspiera zdrowy mikrobiom jelitowy, co może przyczynić się do poprawy nastroju i redukcji agresji. Stwierdzono, że zmiany zachodzące w mikrobiomie jelitowym w okresie wczesnego rozwoju dziecka poprzedzają rozpoczęcie zmian behawioralnych. Mają one wpływ na rozwój problemowych zachowań takich jak lęk, depresja czy nadpobudliwość. Okazuje się, że większa różnorodność drobnoustrojów jelitowych może być korzystna dla chłopców, ponieważ obniża u nich ryzyko zaburzeń behawioralnych.

Dieta i nastrój

Jedzenie dużej ilości czerwonego mięsa i fast foodów może wywoływać agresję. Substancje znajdujące się w mięsie zapoczątkowują cykl przemian biochemicznych w mózgu prowadzących do wytworzenia testosteronu, który ma związek z agresją. Większość osób jedzących mięso ma więcej testosteronu niż ci, którzy są na diecie niskokalorycznej czy wegetarianie. Dieta wegetariańska i niskokaloryczna powoduje zmniejszenie jego ilości. Stąd powszechne przekonanie, że ci, którzy nie jedzą mięsa, są spokojniejsi i łagodniejsi niż inni. Niebezpieczniejsze niż mięso okazuje się jednak tzw. jedzenie śmieciowe i fast foody.

Wykazano, że środki konserwujące, barwniki i dodatki smakowe zawarte w słodyczach i jedzeniu śmieciowym powodują wzrost agresji i nadpobudliwość u dzieci. Aby tego dowiedzieć, w jednej ze szkół przez 2 tygodnie podawano dzieciom zdrowe jedzenie. Po zakończeniu eksperymentu stwierdzono, że młodzież stała się znacznie spokojniejsza, skłonna do współpracy, a poziom agresji obniżył się w sposób radykalny.

Przewlekła depresja ma związek z długotrwałymi niedoborami niektórych składników pokarmowych, co powoduje zaburzenia w działaniu systemu neuroprzekazników. Jednym z takich przekazników jest serotonina, mająca wyraźny wpływ na nastrój. Wiadomo, że tryptofan jest niezbędny do wytwarzania serotoniny i gdy tylko w mózgu zmniejsza się stężenie tryptofanu, maleje także biosynteza serotoniny. Zbyt małe stężenie insuliny powoduje nadmierne wydzielanie kortyzolu, który z kolei przyspiesza

wydzielanie tzw. tryptofanu związanego, który nie ma żadnego wpływu na syntezę serotoniny, lecz jego duże stężenie utrudnia przenikanie wolnego tryptofanu przez barierę krew – mózg. W rezultacie – oprócz korzystnego wpływu węglowodanów – mamy do czynienia z niekorzystnymi następstwami ich braku lub niedostatecznej ilości.

Gdy osobom cierpiącym z powodu stresów lub zaburzeń emocjonalnych poda się węglowodany, ich stan ulegnie poprawie i przestaną one odczuwać przygnębienie, lęk, napięcie, zdenerwowanie czy złość związane ze stresem. Dzieje się tak dlatego, iż długotrwały stres, bez względu na swoją przyczynę, wywołuje w mózgu zwiększone zapotrzebowanie na serotoninę. Wyniki tych badań wymagają jednak potwierdzenia dokonanego w oparciu o opracowanie lepszej techniki, która pozwoli zbadać, w jaki sposób poszczególne substancje mózgowie współpracują ze sobą przy regulowaniu nastrojów.

Przygnębienie i depresja mogą być wywołane brakiem kwasu foliowego. Niedobory tej witaminy sprzyjają obniżaniu poziomu serotoniny w mózgu. Znaczne ilości kwasu foliowego występują w wątrobie i nerkach. Znajduje się on także w orzechach, pszenicy, ryżu, kukurydzy, żółtku jaja, szparagach, bobie, fasoli, szpinaku oraz w drożdżach.

Stwierdzono, że wraz ze spożywaniem w nadmiarze mięsa może rosnąć skłonność do agresji wobec partnerów. Badacze nie mają wątpliwości także co do współzależności pomiędzy szowinizmem i depresją a nie zrównoważoną dietą. Istnieje związek pomiędzy dużym spożyciem produktów pochodzenia zwierzęcego a występowaniem objawów depresyjnych.

Związek pomiędzy dietą a agresją jest złożony i wielowymiarowy. Składniki odżywcze, takie jak tryptofan i kwasy tłuszczowe omega-3, mają bezpośredni wpływ na funkcjonowanie mózgu i regulację nastroju. Cukry i przetworzone produkty spożywcze mogą prowadzić do wahań poziomu glukozy i drażliwości, podczas gdy zdrowy mikrobiom jelitowy może wspierać zdrowie fizyczne, a także psychiczne i behawioralne.

Dalsze badania są potrzebne, aby lepiej zrozumieć mechanizmy rządzące tymi zależnościami, i opracować konkretne zalecenia dietetyczne, które mogłyby pomóc w zarządzaniu agresywnym zachowaniem. Niemniej jednak już teraz istnieją dowody sugerujące, że zdrowa, zrównoważona dieta może mieć pozytywny wpływ na nasze zachowanie i zdrowie psychiczne.

Ks. Antoni Kotyło (1877-1945)

- duszpasterz opornych unitów

Renata Ożgo

Sobór trydencki (1545-1563) podjął wielkie dzieło reformowania Kościoła zachodniego. Jego postanowienia wcielano na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Takich działań odnowy życia religijnego nie było w Kościele prawosławnym. Powszechnie wskazywano na wyjątkowo niski poziom wykształcenia duchowieństwa, które nie było w stanie ożywić religijnie wiernych. Światłe osoby w Rzeczypospolitej dostrzegały potrzebę wprowadzenia reform w Kościele wschodnim. Ducha odnowy trudno było oczekiwać ze strony Moskwy, ale w granicach Rzeczypospolitej zamysł ten stawał się realny. Idea unii z Rzymem podjęta została na synodzie w 1595 r. w Brześciu Litewskim. W Kościele unickim (grekokatolickim) zachowane zostały: język staro-cerkiewno-słowiański w Liturgii, żeństwo kapłanów, kalendarz juliański. Z biegiem lat Kościół unicki przyjął wiele rozwiązań od Kościoła łacińskiego. Zmiany te kanonicznie zostały usankcjonowane na Synodzie Zamojskim w 1720 r. Decyzje zamojskie jeszcze bardziej zbliżyły oba Kościoły. Coraz częściej wspólnie celebrowano Msze św., wierni jednego obrządku uczęszczali do świątyni drugiego, przyjmując sakramenty. Sieć parafii unickich była zdecydowanie liczniejsza. Unitami byli głównie Rusini. Pokojowe współżycie wiernych i kapłanów obu obrządków zostało zachwiane tragedią rozbiorów. W wyniku tego aktu największe obszary z ludnością unicką przypadły Rosji, która Kościół ten traktowała wrogo od początku jego powstania. Na Ziemiach Zabrzanych Unię zlikwidowała w 1839 r., w Królestwie Polskim w 1875 r. Wierni tego obrządku siłą zostali włączeni do Cerkwi prawosławnej, a oporni poddani zostali różnym represjom, włącznie z deportacją na Syberię. Natomiast w Galicji Cerkiew ta stała się z czasem Kościołem narodowym Rusinów-Ukraińców. „Nawracanie” na prawosławie szczególnie dramatycznie przebiegało na południowym Podlasiu. W Drelowie i w Pratulinie do broniących świątyni unickich otwarto ogień, byli zabici i ranni. Pomimo represji ludność unicka broniła wiary ojców. Proces ten dotyczył także terenów zamojskich, historycznie w znacznej części należących do Ziemi

Chełmskiej. Sprawa unicka w granicach Królestwa Polskiego określana była mianem *sprawy chełmskiej*, od siedziby biskupstwa unickiego w Chełmie, a po 1875 r. od miejsca podejmowania decyzji przeciwko opornym. W tak trudnych czasach żył i realizował swoją misję życiową ks. Antoni Kotyło. W historii Zamojskiego zapisał się jako kapłan jednoznacznie wspierający unitów. Dzisiaj zwłaszcza dla młodego pokolenia ten rozdział niedawnej przeszłości jest niemal nieznanym, a szkoda, bo jest jednym z rysów tej ziemi.



Ks. Antoni Kotyło, źródło: parafiakotun.pl

Ks. A. Kotyło urodził się 2 czerwca 1877 r. w Woli Radzieckiej w powiecie biłgorajskim, w rodzinie ubogiej, lecz głęboko religijnej. Jako młody chłopiec usługiwał do Mszy św. w swojej parafii w Radziecinie. Wraz z innymi wiernymi brał udział w organizowaniu wśród ludności unickiej „tajnych” kółek różańcowych i oświatowych, podczas których uczono czytać, pisać, śpiewać i modlić się po polsku. Szkołę powszechną ukończył w Kątach. Wiele czasu poświęcił na samodzielną naukę w domu. Niestety, brak środków finansowych uniemożliwił kontynuację nauki w szkołach, rosyjskich i trudno dostępnych dla Polaków. Do 1895 r. pracował na roli, początkowo u rodziców, póki nie odebrano im ziemi, a następnie w okolicznych

folwarkach: Smoryń, Kąty, Radzięcin, Abramów, Pulczynów. Zarobione pieniądze przeznaczał na korepetycje z przedmiotów, z którymi miał problem, i nie mógł sam ich opanować.

Za radą ks. Ignacego Żyszkiewicza, jako samouk zaczął przygotowywać się do egzaminu gimnazjalnego. Po dwóch latach w 1897 r. w Zamościu uzyskał dyplom ukończenia szkoły. W tym samym roku w listopadzie został przyjęty do Seminarium Duchownego w Lublinie. Program nauki w seminarium został obowiązkowo poszerzony o przedmioty rządowe: język rosyjski, historię i literaturę rosyjską. Ponadto zastrzeżono przepisy, że bez zdania tych przedmiotów po ukończeniu seminarium nie można było „zająć” żadnego stanowiska w diecezji. Trudny czas intensywnej nauki okupił kłopotami ze zdrowiem. Przez kilka miesięcy przebywał w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Na kilka tygodni przed święceniemi w 1903 r. w Pulczynie zmarła jego mama; pochowana została na cmentarzu we Frampolu.

Święcenia kapłańskie otrzymał, 29 czerwca 1903 r. w kaplicy biskupiej, z rąk biskupa Franciszka Jaczewskiego, który zasłynął jako obrońca wiary katolickiej, a zatem i unickiej, w czasach prześladowania kapłanów i Kościoła przez władze carskiej Rosji.



Ks. A. Kotyło, *Moje wspomnienia*, Wydawca A. Z., Lublin 1934

Ks. A. Kotyło we wspomnieniach nawiązywał do miejsca swego pochodzenia, do okolic Radecznicy, gdzie mieszkało wielu opornych

unitów. Jeszcze jako diakon przebywał w rodzinnych stronach na Zamojszczyźnie, głównie we Frampolu, w Radzięcinie, Radecznicy, Zwierzyncu, Trzęsinach, Tereszpolu, Czarnymstoku, gdzie angażował się w pełnienie posługi religijnej prześladowanym unitom. Przed wysłaniem na pierwszą parafię nawiązał kontakty z osobami zaangażowanymi w dzieło wspierania opornych na Lubelszczyźnie i Podlasiu, by z ich pomocą móc realizować tajne misje religijne. W pracy tej pomagali mu: Stanisław Moskalewski (pierwszy wojewoda lubelski po odzyskaniu niepodległości), Jan Brandt ze Smorynia, Karpińscy z Panasówki, Sirkowie z Czarnegostoku, hr. August Zamoyski z Różanki. Młody kapłan, pod pretekstem wyjazdów gościnnych, odwiedzał różne miejscowości, faktycznie zaś posługiwał unitom. W folwarku rodziny Brandtów w Smoryniu odbyło się kilka większych zebrań unitów z dalszych okolic, podczas których ludzie się spowiadali, przyjmowali sakrament chrztu, ślubu, namaszczenia chorych. Ks. A. Kotyło musiał pracować rozważnie, by uniknąć represji ze strony władz rosyjskich. Karanie kapłanów łańskich za pomaganie unitom było bowiem zjawiskiem powszechnym. Wyprawy misyjne często odbywały się w nocy, przy złej pogodzie, by można było łatwiej się ukryć i nie dać się złapać. Ks. A. Kotyło pouczał innych o dochowaniu tajemnicy tych spotkań i o potrzebie wielkiej ostrożności. Przysięgi zachowania dyskrecji od danej osoby odbierał na grobach jej przodków. Nawet ojciec młodego ks. Antoniego, który woził syna w „gości”, nie wiedział o jego prawdziwej działalności.

Jeszcze w listopadzie 1903 r., przed wyjazdem na pierwszą placówkę duszpasterską, brał udział wraz ze S. Moskalewskim w nocnym spotkaniu we wsi pod Radecznicą. W śnieżycy i w ciemnościach dotarli do celu, gdzie czekało wielu unitów wzruszonych i podziwiających „misjonarza” za odwagę dotarcia do nich z misją religijną.

Pracę wśród unitów ks. A. Kotyło kontynuował na Podlasiu. W listopadzie 1903 r. został zatwierdzony przez generała-gubernatora na wikariusza w parafii Mordy. Zastąpił tam ks. Walentego Zawistowskiego, od którego otrzymał wszystkie kontakty z unitami w pobliskich miejscowościach. Na krótko został kapelanem w Różance u hr. Augusta Zamoyskiego. Wiele skorzystał z tej znajomości, bowiem odbył kilka podróży do Francji, Szwajcarii, Włoch i Belgii, poduczył się języków obcych. W lutym 1906 r., a zatem po ukazie tolerancyjnym Mikołaja II, został wysłany przez bp. Franciszka Jaczewskiego do Krześlina. Tam nie dopuścił do przejścia przez

mariawitów kościoła poklasztornego. Zorganizował samodzielną parafię - filię Suchożebrów, odnowił kilka cel w gmachu poklasztornym z przeznaczeniem na mieszkanie, kancelarię i salę parafialną. W 1906 r. objął placówkę duszpasterską w parafii Żeliszew, gdzie swoją intensywną działalność rozwijali mariawici, co sprawiało, że praca duszpasterska była wyjątkowo trudna. Odzyskał jednak część parafian, archiwum i akta kościelne, kościół, zabudowania i całą własność parafii.



W. Pruszkowski, Unitka. Obok głowy unitki artysta zamieścił napis: „Leone XIII Pontificio”

W 1907 r. został wikariuszem w parafii Maciejowice, gdzie proboszczem był bardzo przez niego ceniony ks. Adolf Pleszczyński, znany z pomocy prześladowanym unitom. W Maciejowicach nawiązał bliskie kontakty z rodziną hr. Andrzeja Zamoyskiego z Podzamcza.

W 1908 r. został proboszczem nowo utworzonej parafii w Sworach koło Białej Podlaskiej. W Sworach funkcjonowała niegdyś parafia unicka, w 1875 r. zamieniona na prawosławną. W l. 1907-1908 wierni, dawni unicy, wybudowali świątynię łacińską. Z powodu różnego rodzaju intryg opuścił ukochane Podlasie w 1911 r.

W 1911 r., od maja do grudnia, ks. A. Kotyło był wikariuszem w Bychawie, podejmując, m.in. walkę z pijaństwem. W grudniu 1911 r. objął urząd proboszcza w Moniatyczach. Założył tam kółko rolnicze, mleczarnię, prowadził akcję odczytową, organizował wycieczki do polskich ośrodków rolniczych. W czerwcu 1914 r. objął stanowisko proboszcza parafii Dub i tam przeżył I wojnę światową. Na terenie parafii toczyły się zacięte walki wojsk austriackich z rosyjskimi (26 sierpnia - 2 września 1914). Spowiadał rannych żołnierzy zarówno na polu bitwy, jak i w kościele, udzielał im wsparcia duchowego. Został aresztowany i skazany na śmierć przez Austriaków, jednak został szczęśliwie ocalony. Po zniszczeniach wojennych odbudował kościół,

plebanię i budynki gospodarcze w Dubie. Założył kółko rolnicze, zakładał w każdej wsi szkoły, zbierał fundusze na opłacenie nauczycieli i na wyposażenie. W lipcu 1917 r. złożył egzaminy i został przyjęty do klasztoru oo. jezuitów, wybrał jednak oo. redemptorystów w Mościskach. Po ukończeniu nowicjatu wystąpił ze zgromadzenia z obawy, iż nie podoła surowej regule zakonu.

W maju 1918 r. od biskupa lubelskiego Mariana Fulmana otrzymał zadanie zorganizowania parafii łacińskiej w Tereszpolu i przekształcenia cerkwi na świątynię katolicką. W Tereszpolu od XVII w. istniała parafia unicka należąca do unickiej diecezji chełmskiej (dekanat Szczebrzeszyn). Została skasowana w 1874 r., a jej wiernych siłą zaliczono do prawosławia, tworząc parafię prawosławną, która istniała do 1915 r. Ks. A. Kotyło, po uzyskaniu od Austriaków prawa do kościoła, plebanii i zabudowań, odrestaurował murowaną świątynię, zakupił niezbędne wyposażenie.

W końcu grudnia 1918 r. został proboszczem parafii Zwierzyniec i prefektem tamtejszej szkoły. W czasie pracy w Zwierzyńcu uzyskał od hr. Maurycego Zamoyskiego, XV ordynata, wiele przywilejów dla miejscowej parafii. W 1920 r. po wtargnięciu bolszewików do Zwierzyńca ks. A. Kotyło pozostał w parafii, wspierał wiernych swoją posługą, pomagał miejscowej ludności i uciekinierom zza Buga.

W listopadzie 1922 r. został przeniesiony na stanowisko proboszcza parafii Wysokie koło Turubina. Naprawił zniszczenia w kościele, wieży kościelnej, starej spalonej plebanii. Korzystając z materiałów archiwum parafialnego i ordynackiego, opisał historię parafii i kościołów w Zwierzyńcu i w Wysokiem. Od 1924 był notariuszem w kurii w Lublinie, od 1929 r. adwokatem przy sądzie biskupim. W 1930 r. ukończył studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, później kontynuował naukę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1935 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 25 listopada 1945 r. w Lublinie i został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Ks. Antoni Kotyło całym swoim życiem dawał świadectwo wiary w Boga. Gorliwa praca dla Kościoła, bliźniego i Ojczyzny pozwala dostrzegać w nim człowieka wyjątkowego. Jego rękopis *Moje wspomnienia*, dołączony do akt personalnych, znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie. Drukiem został wydany w Lublinie w 1934 r. w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy. *Moje wspomnienia* są cennym źródłem wiedzy o jego życiu i posłudze, ale też epoce, w której żył. Wersja cyfrowa dokumentu znajduje się w Białskiej Bibliotece Cyfrowej

Problematyka tożsamości kulturowej w piśmiennictwie E. Wilkowskiego

Jacek Pomiankiewicz

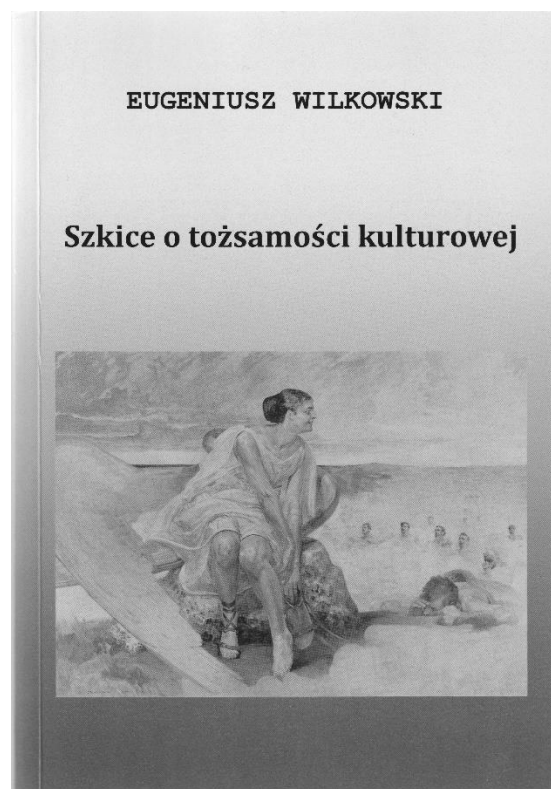
W ostatnim czasie do naszych rąk trafiła trzecia już w tym roku publikacja autorstwa niezwykle aktywnego piśmienniczo prof. Eugeniusza Wilkowskiego pt. *Szkice o tożsamości kulturowej*. Jest to tom, liczący prawie 500 stron, opatrzony mottem, które oddaje „ ducha publikacji”, a jednocześnie jest przesłaniem Autora do Czytelnika: „By zachować treści, które nas konstytuują”. Omawiane wydawnictwo jest swego rodzaju kontynuacją cyklu prac publicystycznych Profesora, które powstają jako przekrojowe zbiory tematyczne, a wspomnę choćby *Szkice o dziedzictwie Solidarności* (Chełm 2022), *Szkice o dziedzictwie Kresów* (Chełm 2022), *Szkice o powinności wobec Ojczyzny* (Chełm 2024). Tak jak w wymienionych książkach, jest to zbiór artykułów publikowanych głównie na łamach dwumiesięcznika „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, wydawanego od 2011 r. E. Wilkowski prowadząc ten periodyk, w sposób najbardziej pełny rozwinął swoją publicystykę, obejmującą tematykę wielowymiarową i interdyscyplinarną.

Wybrane przez Autora szkice powstawały od roku 2011, a więc na przestrzeni prawie 15 lat. Teksty są wyrazem filozoficznych, historycznych i obywatelskich rozważań prof. E. Wilkowskiego oraz jego nieustannych dążeń do utrwalania dziedzictwa kulturowego poprzednich stuleci, a zwłaszcza podkreślania obowiązywalności wartości ponadczasowych.

Praca składa się ze *Wstępu*, 76 artykułów oraz *Zakończenia*. Książka zawiera również indeks osób, który umożliwi imienne poszukiwanie konkretnych postaci w tekście książki, co jest bardzo pomocne dla Czytelnika. We *Wstępie* prof. E. Wilkowski pochylił się nad definicją kultury, stwierdzając, iż najczęściej jest ona rozumiana jako całość duchowego i materialnego dorobku człowieka. To kultura kształtuje człowieka, a on swoimi działaniami i wytworami wpływa na jej treści kulturowe. Człowiek jest twórcą kultury, a zarazem jest jej podporządkowany, ale nie na tyle, by tracić swoją podmiotowość, którą zachowuje w zależności od zakresu rozwoju życia wewnętrznego oraz

pracy nad sobą. Właśnie wysiłkiem ducha kształtujemy swoją osobowość.

W wybranych i zamieszczonych, w opisywanym zbiorze, szkicach Autor wielokrotnie zwraca uwagę na to, że opis osoby ludzkiej musi łączyć język ontologii z językiem aksjologii. W podejmowanych rozważaniach odwołuje się do hierarchii wartości przygotowanej przez Maxa

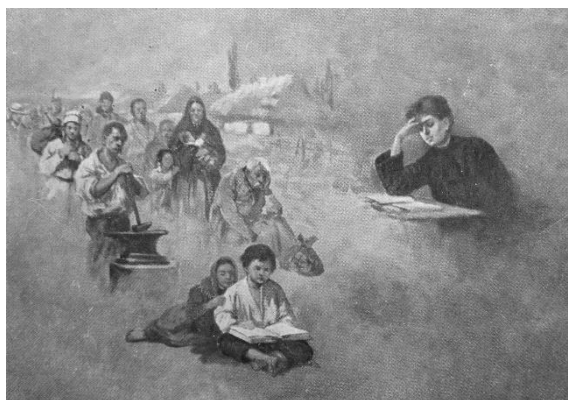


Schelera (1874-1928), niemieckiego filozofa, założyciela współczesnej antropologii filozoficznej. E. Wilkowski wskazuje na transcendentny wymiar wartości, twierdząc, że przemiany historyczne nie mogą wpływać na relatywizowanie wartości w jakimkolwiek okresie dziejowym. Zwraca uwagę na fakt, iż do tego, co absolutne, człowiek poszukujący, zagubiony aksjologicznie niejednokrotnie zbliża się zwłaszcza wówczas, gdy przeżywa poczucie winy, cierpienia, bólu, albo w obliczu śmierci. W człowieku należy dostrzegać więc jego wielkość, możliwości tworzenia, ale także kruchość i przygodność bytowania.

Charakterystycznym rysem wybranych szkiców jest również odwoływanie się do kręgu kultury łacińskiej, który został ukształtowany przez

chrześcijaństwo poprzez adaptację kultury greckiej, rzymskiej, tradycję judaistyczną (Stary Testament) i niekwestionowany wkład myśli chrześcijańskiej. Autor zaznaczył, że podkreślanie łacińskości polskiej kultury nieuchronnie łączy się z chrześcijańską antropologią człowieka i ukazywania związków Kościoła ze sprawą polską na przestrzeni dziejów państwa i narodu polskiego.

Za fundamentalną przesłankę konstytuującą tożsamość kulturową Polaków E. Wilkowski uważa także potrzebę odwoływania się do dziedzictwa Kresów. Przyjmuje je jako materialne i duchowe osiągnięcia dawnej Rzeczypospolitej, które stały się immanentną częścią polskiej kultury, bez której trudno zrozumieć ducha narodu. Profesor E. Wilkowski podnosi, iż suwerenność społeczeństwa i państwa zawsze wyraża się w kulturze narodu, a więc nie należy zapominać o żadnym z historycznych doświadczeń, a zatem i kilkunastowiecznego budowania polskości w rozumieniu jagiellońskim, na rozległych terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Właśnie o dziedzictwie epoki Jagiellonów autor napisał jakże obrazowe i niezwykle celne słowa, które warto przytoczyć: „Kultura polska żywiła innych, inni żywili kulturę polską. W tym tkwi fenomen jedności i różnorodności kulturowej tamtych stuleci, a przez rozumienie dobrodziejstwa wieków minionych - doby współczesnej”.



A. Setkiewicz, Apoteoza Konopnickiej

W rozważaniach E. Wilkowskiego o kulturze nie mogło zabraknąć refleksji o państwie polskim oraz o ruchu i czynie Solidarności, który przy sprzyjających uwarunkowaniach zewnętrznych doprowadził do ponownego wybitcia się Polski na niepodległość, a do którego fenomenu Autor nawiązuje bardzo często. Jak zaznaczył we *Wstępie*, nie wolno pomijać tego faktu, nie uwzględniać w słowie pisany zarówno w publicystyce, w pracach historycznych, ale i w literackich, w tym w poezji. Niestety, w smutnej, ale

realnej ocenie Autora szkiców, literatura nie wiąże się z tej powinności wobec Ojczyzny, a przecież twórców, ludzi „piszących” nikt nie zwolnił z tychże obowiązków.

Podkreślić należy fakt, że Autor przygotowanego wyboru szkiców jednoznacznie opowiada się za łacińskim kręgiem kulturowym, za obecnością ponadczasowych wartości przyjmowanych za realnie istniejące byty, niepodlegające jakiegokolwiek relatywizacji, a to rodzi różne konsekwencje. Jedną z nich jest przekonanie Autora, że tylko ich respektowanie pozwoli na utrzymanie tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. E. Wilkowski ma świadomość i często akcentuje to w swoich tekstach, że dzisiejsze społeczeństwo jest pluralistyczne, a tym samym w znacznej części otwarte na ponowoczesne formacje kulturowe, które postrzegać należy jako zagrożenia. Widzi w nich tendencje do uczynienia kultury powszechną, anonimową, masową, pozbawioną treści, które definiują człowieka jako osobę. Autor zdecydowanie nie przyzwala na odrzucanie ponadkulturowych kryteriów prawdy czy racjonalności.

Kolejnym typowym dla Autora rysem jego tekstów jest przyjmowanie idei za zasadnicze nośniki treści kulturowych, a więc powrót do idei, w rozumieniu kulturowym do korzeni, źródeł tożsamości. „Tylko w kulturze pojawiają się przesłanki do odczytywania obecności idei. Powinniśmy zwracać uwagę na te wytwory ducha, które przyjmujemy za cenne, egzemplifikujące sferę wnętrza. W rozumieniu antropologicznym za kulturę przyjmujemy każdy refleksyjny wytwór człowieka” – napisał prof. E. Wilkowski.

Autor szkiców wskazuje również wprost na potrzebę utrzymania unitarnego charakteru państwa, a jako imperatyw sytuuje to poza jakąkolwiek dyskusją. Równocześnie jednak w swojej twórczości w sposób wyrazisty upomina się o podmiotowe traktowanie społeczności lokalnych. Autor wychodzi z założenia, że z tego poziomu najłatwiej odczytywać można treści naddające specyfikę małych ojczyzn. Nie godzi się ze stanowiskiem, że jedynie metropolie, duże środowiska są zdolne do tworzenia ważnych treści kulturowych, a pozostałe, określane mianem peryferii, prowincji, mogą jedynie naśladować, przyjmować lansowane trendy. Upodmiotowienie małych społeczności, według E. Wilkowskiego, wymaga jednak od jej mieszkańców, zwłaszcza intelektualistów, twórców i lokalnej władzy, przyjęcia pełnej odpowiedzialności za zachowanie tożsamości kulturowej. E. Wilkowski od wielu lat swoją postawą, czynami i słowem pisany upomina się o wprowadzanie do

literatury przedmiotu oraz do „życia codziennego” łacińskich i polskich rozdziałów Chełma i Ziemi Chełmskiej.

Czytelny i wyrazisty zewnętrzny symbolem piśmiennictwa E. Wilkowskiego jest szata zewnętrzna jego publikacji. Od roku 2008 wszystkie książki jego autorstwa mają okładki w barwach narodowych, co jest wyrazem uznawania polskich wartości, podkreśla charakter narodowy i myśl państwową.



Grób A. Grottgera, źródło: Wikipedia

Autor szkiców podkreślił, iż ma głęboką świadomość, że jego rozważania przez wielu uznane zostaną za zbędne, może wręcz mijające się z oczekiwaniami współczesnych odbiorców, którzy uznają, że niepotrzebnie odwołuje się zwłaszcza do pojęć i kategorii filozoficznych. Współczesny czytelnik, o ile w ogóle sięga dziś po słowo pisane, szuka innej problematyki, tematów mniej skomplikowanych, czasem wręcz banalnych, bardziej dotyczących „tu i teraz”, pozwalających na „relaksację”, a przede wszystkim oczekuje przekazywania treści zdecydowanie prostszym językiem, bez budzenia refleksji, zadawania pytań, „zmuszania” do wysiłku intelektualnego...

Tymczasem, jak napisał E. Wilkowski w *Zakończeniu*, imperatyw narodowego trwania wymaga, aby wyraźnie i głośno mówić, że dziejowym wyzwaniem jest konieczność uświadomienia, że kwestie tożsamości kulturowej coraz bardziej stawać się będą przesądzającymi o kondycji ducha narodu, a zatem i o jego przyszłości. Przy aktualnym, aksjologicznym rozchwianiu polskiego społeczeństwa sukcesem byłoby przyjęcie, stwierdził Autor, że sferą od-

niesienia, która jest poza jakąkolwiek dyskusją, pozostają ponadczasowe wartości i polska racja stanu.

Podjęmowana przez Autora szkiców problematyka jest wyrazem jego patriotyzmu i głębokiej troski o przyszłość Ojczyzny oraz jej unitarny charakter. Profesor E. Wilkowski jako pisarz nie ma jednak złudzeń co do siły i zasięgu oddziaływania jego tekstów, stwierdzając, iż wyrazem niepoprawności byłoby przyjmowanie, że tom szkiców wywoła szersze zainteresowanie, publiczny dyskurs czy też zmianę w sposobie myślenia rodaków czy postrzegania przez nich świata niezmiennych wartości. Jest jednak człowiekiem odpowiedzialnym i wie doskonale, że jego wysiłek twórczy pozostanie głosem środowiska, które reprezentuje, jest wyrazem refleksji, próbą „siewu” jak również lokalnych oddziaływań. Intencja Autora, jego poczucie powinności [nomen omen!], sprowadza się do tego, „by ci, którzy przyjdą po nas, nie stawiali zarzutu, że wszyscy milczeli w obliczu tak czytelnych zagrożeń”.

Swego rodzaju przesłaniem twórczości E. Wilkowskiego są łacińskie słowa, które niejednokrotnie przytacza w swoich tekstach: „Littera scripta manet” (słowo zapisane pozostaje). Według Autora szkiców niezbędne jest rozwijanie nurtu piśmiennictwa, który upomina się o treści, które konstytuują nas jako naród. Koniecznie należy powrócić do rozważań państwowo- i narodotwórczych, przywrócić pamięć o tych, którzy tę myśl rozwijali, a co profesor E. Wilkowski sumiennie i konsekwentnie realizuje poprzez swoją twórczość.

Recenzowana książka, jak i poprzednie kompendium (*Szkice o powinności wobec Ojczyzny*), ma styl i charakter publicystyczny, często o wymiarze polemiki, również nurtu politycznego. Artykuły zamieszczone w zbiorze mają zarówno walor poznawczy, zwłaszcza w wymiarze historycznym, edukacyjno-wychowawczy, jak również, jak zawsze u Autora, filozoficzno-refleksyjny. Piśmiennictwo E. Wilkowskiego ukazane w kolejnym już zbiorze szkiców jest dobitnym odzwierciedleniem drogi życiowej Autora, jest też swego rodzaju świadectwem, potwierdzeniem jedności i jednoznaczności jego słowa oraz postawy wobec spraw narodowych i państwowych.

Książka w opinii autora niniejszej recenzji jest znakomitą zachętą do podjęcia historiozoficznej podróży w głąb dziejów i „w siebie samego”, aby nie być obojętnym wobec kulturowego dziedzictwa przeszłości i bezrefleksyjnym na zachodzące wokół nas procesy i wydarzenia. Warto czytać!

Słabnący oddech PRL (cz. II)

Roman Górski

Widocznie nie mieli niczego lepszego. Wiedzieliśmy, że postawieni zostaniemy przed Kolegium do Spraw Wykroczeń. Ciekawiło nas tylko, o co będziemy oskarżeni. Milicjanci zawieźli nas do ratusza, gdzie było już trochę naszych, czekających na rozprawę. Spotkaliśmy też na korytarzu ks. E. Frankowskiego, który przywiózł pewną sumę pieniędzy na wypadek, gdyby trzeba było płacić karę natychmiast. Na szczęście nie było takiej potrzeby.

Kiedy przyszła na mnie kolej, oskarżony zostałem o robienie tłumy. Oskarżającym był porucznik MO. Zapytałem: cóż to takiego jest ten tłum? Powiedziano mi, że więcej niż dwie osoby stanowią już tłum. Przypomniałem im wtedy, co mówił Stalin: „Gdzie jest was dwóch, tam muszę być i ja”. Nie podobały się szanownemu Kolegium moje żarty. Zgodnie z paragrafem 50 Kodeksu Postępowania Administracyjnego ukarany zostałem grzywną w wysokości dwóch tysięcy stu złotych. Dano mi trzy dni na jej zapłacenie. Polecono mi również, abym niezwłocznie udał się na dworzec autobusowy i wyjechał z Sandomierza. Po wyjściu z ratusza zauważyłem, że dwóch tajniaków „odkleiło” się od muru kamieniczki i podąża za mną. Zatrzymałem się w kawiarni znajdującej się na rogu rynku starego miasta. Zjadłem jakieś ciastko i porozmawiałem przez chwilę z kolegami. W kawiarni było dużo ormowców, którzy wcale z tym się nie kryli, że ściągnięto ich do patronatu nad nami. Ci dwaj moi tajniacy podprowadzili mnie aż pod dworzec autobusowy. Zapytałem, jakie powierzono im zadanie. Odpowiedzieli, że mieli mnie zatrzymać, gdybym chciał pójść gdzieś indziej niż na dworzec. Pomachali mi, kiedy lubelski autobus opuszczał przystanek.

W Lublinie wróciłem do akademika, gdzie był już Jurek Adamczuk, którego wypuszczono trochę wcześniej. Policzyliśmy się. Wszyscy uczestnicy sandomierskiej wyprawy wrócili do Lublina z wyrokami kolegium. U o. Ludwika Wiśniewskiego, w klasztorze oo. dominikanów przy ulicy Złotej 9, doszło do naszego spotkania z ludźmi z KOR-u, którzy przywieźli pieniądze na zapłacenie naszych grzywien. Podobno pieniądze te pochodziły od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie. Na tym zakończyła się pierwsza faza tej sprawy, którą mogę

nazwać milicyjno-esbecką. Teraz rozpoczęła się faza numer dwa: esbecko-rektorska.

W kilka dni po powrocie z Sandomierza recepcjonistka z akademika podała mi urzędową kopertę UMCS, w której było wezwanie do rektora na rozmowę. Powodu nie podano, ale łatwo było się domyślić, o co chodzi. Kiedy wszedłem do rektoratu, powiedziano mi, że będzie ze mną rozmawiało dwóch prorektorów. Jednego z nich znałem dobrze, był nim nasz starożytnik docent Tadeusz Łoposzko. Drugi, profesor prawa, nie był mi znany (Jan Malarczyk?). Korzystając z chwilowej nieobecności prawnika, docent T. Łoposzko powiedział mi, że Służba Bezpieczeństwa życzy sobie, abym został ukarany za chulikańskie wybryki. Powiedział też, że zna mnie dobrze i nie wierzy agentom. Ale ponieważ jest to sprawa polityczna, muszę być przesłuchany przez dwóch rektorów. Docent T. Łoposzko był dla mnie przychylny. Pomógł mi kilkakrotnie we wcześniejszych latach. Sprzyjał mi również teraz. Drugi prorektor był tym od zadawania pytań. Może dlatego, że prawnik oskarżał mnie o to, że gryzę rękę, która daje mi chleb. Bo przecież to ludowa ojczyzna kształci mnie i stwarza piękną przyszłość dla mnie. Ja natomiast obrzucam ją błotem, wiążąc się z takimi różnymi, którzy są naszymi odwiecznymi wrogami. Opowiedziałem o całym zajściu w „niezależnym” sądzie, gdzie nie można było spokojnie wejść na salę rozpraw, gdyż SB blokowała drzwi, o napadzie na nas przez ZOMO i Służbę Bezpieczeństwa, o tym, że bez powodu zostałem aresztowany i ukarany grzywną pieniężną. Prorektor - ten prawnik - powiedział, że daje bardziej wiarę temu, co przedstawiła SB, i w związku z tym wszczyną przeciwko mnie postępowanie dyscyplinarne. Sprawę będzie prowadził dr Wojciech Witkowski, pracownik naukowy Wydziału Prawa. Od tego momentu jestem zawieszony w prawach studenckich aż do odwołania. Sprawa ma być rozpatrzona w przeciągu dwóch lat. Powiedziałem wówczas, że praktycznie nie jestem już studentem, gdyż niedawno otrzymałem absolutorium, i pozostał mi do zdania jedynie egzamin magisterski. Na to pan rektor prawnik, że nie będę mógł zdawać tego egzaminu. Na tym zakończyło się nasze spotkanie. Poszedłem do dr. W. Witkowskiego, wiedząc o tym, że zna mojego brata Zygmunta, a w dodatku jego matka uczyła mnie historii w szkole podstawowej. Było to bardzo naiwne posunięcie z mojej strony. Doktor praw wyrzucił mnie za drzwi, mówiąc, że owszem, jeśli nie obronię pracy magisterskiej

w przeciągu dwóch lat, to będę musiał pisać ją na nowo. Nie była to zbyt miła perspektywa, ale cóż, wiedziałem przecież, z kim miałem do czynienia, i czego powinienem się po nich spodziewać. Prof. Adam Kersten (z UMCS) poradził mi, abym, mając już absolutorium, podjął pracę, a on ze swojej strony dopomoże mi z egzaminem magisterskim. Udałem się więc do dziekanatu po zaświadczenie o ukończeniu studiów. Na początku odmówiono mi, ale po interwencji kierowniczkę biura, pani Basi Szczepaniak, dokument został wystawiony. Uzbrojony w ten papier postarałem się o pracę w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Zamościu. Nie myśląc już o egzaminie magisterskim, zacząłem się przyuczać do zawodu archiwisty. Aż tu 20 lipca przyszła wiadomość z uczelni, że na 24 lipca

mam wyznaczony egzamin. Czasu zostało niewiele. Pojechałem do Lublina z mieszanymi uczuciami. Sensację wzbudzał mój czarny garnitur w środku lata. Przez egzamin przeszedłem szybko i bezboleśnie. Przed powrotem do domu poszedłem odwiedzić moich kolegów. Zostałem tylko puste mieszkania, ponieważ SB przytuliła ich do swojej ojcowskiej piersi. Zostali aresztowani. Zaczęły się właśnie historyczne już „strajki lubelskie”.

Całą tę przydługą sprawę zakończono dopiero podczas stanu wojennego w 1982 roku. Ewa, moja żona, przywiozła na widzenie ze mną w więzieniu we Włodawie wiadomość, że prowadzone przeciwko mnie postępowanie dyscyplinarne na UMCS zostało umorzone.

Kalinowice, 16 października 1997 r.

Zwariowany świat

Trudno zdrowy rozsądek zachować,
od tego wielu boli głowa,
gdyż mimo dobrych chęci
w złym kierunku się kręci.
Odwracając diaboliczne wektory

dobra i zła, prawdy i szatańskiej blagi,
stoczył się na ślepe tory.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

W obronie normalności

W dobie prostactwa i odmóżdżenia
musi pojawić się gość,
który w końcu powie: „Dość!”.

Naród wybrany

Wywyższenie narodu
wbrew jego błędnej świadomości
nie oznaczało jego bezkarności.

Granica

Choć wielu na to narzeka,
gdzie się kończy moje prawo,
tam zaczyna się prawo innego człowieka.

Kłamstwo

Nie przebiegnie długiej drogi,
gdyż ma krótkie nogi.

Dewiacja

Największa dewiacja jest taka –
okraść biedaka.

Pinokio Roku

Mamy kandydatów wielu,
pełnych kłamliwego uroku,
zasługujących na tytuł „Pinokia Roku”.

Modlitwa poety

Boże, daj mi takie natchnienia,
aby moje słowa trafiały
do kolejnego pokolenia.

Paragrafy a sumienie

Dziś jest w cenie
w paragrafy ubrane sumienie.

Podmiotowość

By zachować podmiotowość
trzeba chcieć
i siłę wewnętrzną mieć.

Znak rozpoznawczy

Kłamcę poznasz z daleka:
nie drgnie mu judaszowa powieka.

Klauzula sumienia

Lekarz pozbawiony „ustawowo” sumienia
dokona aborcji bez zastanowienia.

Błędne koło

Dotąd się toczy
błędne ideologiczne koło,
aż zniszczy wszystko wokoło.

Sprzeciw

Brak akceptacji
dla bluźnierstwa i profanacji.

Kłamstwo

Mimo łatwego dostępu
do oceanu informacji,
kłamstwo nigdy dotąd nie miało
takich możliwości manipulacji.

Zasady etyczne

Gdyby stosować zasady etyczne,
kodeksy i paragrafy są zbyteczne.

Polityka na kolanach

Rząd, który przed wrogiem klęka bez powodu,
naraża na zniewolenie resztę narodu.

Złe umocowanie

Formacja w kłamstwie zakotwiczona
powoli kona.

Maski zdrajców

Przychodzą kiedyś takie chwile,
że maski zdrajców spadają jak motyle.

Zgubne milczenie

Czy możemy milczeć w takiej chwili,
gdy kraj ku upadkowi się chyli?

Zielony ład

Jako kopia komunizmu,
ma z nim wiele wspólnego,
zmusza ludzi do wykonania
celu nierealnego.

Zagrożenie

Zły czas nastanie,
gdy do władzy znowu
dochodzą targowiczanie.

Podpalacze

Cynizmem i egoizmem płomienie
zła rozpalają
i skrupułów nie mają.

Lewacki projekt

Tożsamość płciowa, co brzmi zabawnie,
nie jest ideologicznym konstruktem
lecz cechą chronioną prawnie.

Diagnoza

Często przez oszusta
państwowa kasa pusta.

Media

Sięją strach, chwałą patologie,
zбочzenia gloryfikują,
z dziwactw normy formułują,
a z normy - synonim oszołomstwa, zacofania
i za współczesnością nienadążania.

Unijny sceptycyzm

W wyniku biurokratycznego przeregulowania,
Unia nie znajduje powszechnego uznania.

Zła droga

Dalsza brutalizacja życia publicznego
nie wróży dla rządu nic dobrego.

Nowa strategia

Strategia przeciwnika stygmatyzowania
ma złe rokowania.

Błędna socjotechnika

Kto ogień negatywnych emocji rozpała,
sam się w nich spala.

Antywzorzec

Powiem to z przytykiem,
choć jest świetnym manipulatorem,
ale bardzo słabym politykiem.

Rekonstrukcja rządu

Gdy części zamienne do maszyny
są niekompatybilne,
jej działanie jest niestabilne.

Zły doradca

Kto emocjami w polityce się kieruje,
na marginesie łąduje.

Stosunki polsko-niemieckie

Z bagażem przeszłości
nie da się budować przyszłości.

Schyłek Unii

Gdy siła nad prawem dominuje,
Unia ku schyłkowi dryfuje.

Jan Fiedurek

Atak na polską pamięć historyczną w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Eugeniusz Wilkowski

Na początku czerwca br. nowa dyrekcja Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, wraz z nowo mianowanymi członkami Rady Muzeum, podjęła decyzję o usunięciu z wystawy głównej Muzeum informacji o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, o św. Maksymilianie Marii Kolbem, o rodzinie Ulmów. Argumentowała, że zmiany w ekspozycji w 2017 r., polegające na wprowadzeniu tych postaci „wypaczały sens stworzonej przez autorów opowieści”, zniekształcały dyskusję „o rozumieniu polskiego patriotyzmu”. O tym posunięciu, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”, wypowiedział się prof. Paweł Machcewicz, rekomendowany do Rady Muzeum przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jeden z autorów scenariusza wystawy sprzed 2017 r. Uzasadniał, dlaczego władze Muzeum nie przywrócą tych bohaterów w zmienianej teraz ekspozycji muzealnej. Podkreślił, że usunięcie ich przywraca „pierwotny, oryginalny kształt wystawy”, że „wystawa narracyjna to nie jest gazetka ścienna, gdzie można umieszczać dowolne treści, byle były słuszne i patriotyczne”. Zdecydowanie wypowiedział się przeciwko św. Maksymilianowi Kolbemu, a – wedle niego – zaprezentowanie bł. rodziny Ulmów „budzi oburzenie i fałszuje rzeczywistość historyczną”. Natomiast „cywilny Pilecki – zaznaczył – jeszcze przed uwięzieniem, jest tu niepotrzebny, rozbija narrację artystyczną”. Powyższe postacie nazwał „zakładnikami politycznymi” poprzedniej władzy. Obecnie wprowadzane zmiany uznał za jedynie słuszne, w pełni niezależne.

Podjęte decyzje wywołały w kraju i poza granicami falę sprzeciwu, protestów. Do sprawy musiał się odnieść Władysław Kosiniak-Kamysz, minister obrony narodowej, bowiem ten obiekt muzealny mu podlega. Na portalu X napisał: „Wystawa główna Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku musi być przykładem tego co nas łączy, nie dzieli. Usuwanie z niej tych, którzy dawali świadectwo patriotyzmu i niezłomnej walki o dobro Ojczyzny jest niedopuszczalne. Fragmenty ekspozycji dotyczące

rotmistrza Witolda Pileckiego, ojca Maksymiliana Kolbego oraz rodziny Ulmów powinny zostać natychmiast przywrócone”. Stanowisko wicepremiera, prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, rzeczywiście zmieniło sytuację. W wydanym wkrótce komunikacie Muzeum zaznaczono: „Rozumiemy, że przeprowadzone zmiany mogą budzić zdziwienie i zaniepokojenie obywateli. Zdecydowaliśmy, że do ekspozycji stałej zostaną włączeni o. Maksymilian Kolbe i rodzina Ulmów. Widzimy, że istnieje taka autentyczna społeczna potrzeba. Wkrótce historii o. Maksymiliana Kolbe i rodziny Ulmów znajdą



Siedziba Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku,
źródło: Wikipedia

się wśród innych bohaterów widocznych w Muzeum”. Dodano, że „Ewolucja wystawy będzie się odbywać z poszanowaniem podstawowej zasady, jaką jest autonomia twórcza i niezależność badań naukowych. Jesteśmy przekonani, że zmiany te pozwolą na nowo stworzyć z MIIWŚ miejsce spotkań i dialogu wszystkich Polaków”. Czynnikiem politycznym zadecydował, że natychmiast *ulotniła się* rzekoma niezależność, eksperckość, jedynie słuszna interpretacja przeszłości. Nikt z dyrekcji Muzeum i z Rady Muzeum (Panowie Profesorowie) z wicepremierem nie podjął jakiegokolwiek dyskusji. Stanowisko PiS było podważane, ośmieszane, kwestionowane jako polityczne, obecne przyjęto *bez szemrania*.

Przeciwko decyzjom z Gdańska zdecydowanie wystąpiło Stowarzyszenie Ordo Iuris. Przyjęło je za „bezprecedensowy atak na polską pamięć historyczną, nasze dziedzictwo, dumę i narodową tożsamość”. W przyjętym stanowisku podkreślono, że jest to „także jawne działanie wbrew polskiemu interesowi narodowemu, któ-



Muzeum, fragment wystawy głównej,
źródło: Wikipedia

rego istotną częścią jest skuteczna, oparta na prawdzie polityka historyczna. W czasach, gdy historia jest powszechnie zakłamywana przez ludzi, rozpowszechniających fałszywą narrację o rzekomej winie Polaków za zbrodnie III Rzeszy, musimy bronić prawdy i przypominać światu, że Polska była pierwszą ofiarą II wojny światowej, doświadczając terroru obydwu zbrodniczych totalitaryzmów – III Rzeszy i Związku

Sowieckiego”. Z uwagi na dobro kraju, zaznaczono w dokumencie Ordo Iuris, „musimy konsekwentnie mówić prawdę i pokazywać historie naszych bohaterów, którzy w mrocznym czasie II wojny światowej odważnie przeciwstawiali się totalitarnym reżimom, ponosząc za to najwyższą cenę”. Twierdzenia członków Rady Muzeum, że św. o. M. Kolbe, rtm. W. Pilecki „zaburza antropologiczny charakter wystawy”, a bł. rodzina Ulmów „kompozycję artystyczną i spójność narracyjną” Ordo Iuris przyjęło za absurdalne. Wskazano, że „najprawdopodobniej” za przyczynę tego „skandalicznego ataku na polską tożsamość narodową” przyjęto „nie tylko wybielanie zbrodni agresorów, którzy napadli na Polskę, ale i to, że każdy w wymienionych bohaterów był głęboko wierzącym katolikiem, i to właśnie wiara w Boga była motywacją ich heroicznych czynów /.../ Wiele wskazuje więc na to, że to właśnie wiara naszych narodowych bohaterów była powodem wyrugowania ich z przestrzeni gdańskiego muzeum. W efekcie antykatolickich uprzedzeń nowych władz placówki, setki tysięcy Polaków odwiedzających rocznie gdańskie muzeum” nie poznałyby prawdy historycznej. Dlatego za obowiązek każdego Polaka Ordo Iuris przyjęło „staniecie po stronie prawdy, w obronie naszych bohaterów oraz wyrażenie sprzeciwu wobec działań władz gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej”. Do różnych środowisk zwróciło się o podpisywanie protestu-petycji w obronie usuwanych bohaterów. Podkreślono, że jedynie masowy protest zmusi aktualne władze do „usunięcia ze stanowisk ludzi odpowiedzialnych za ten haniebnny czyn oraz doprowadzi do powrotu rtm. Pileckiego, św. o. Kolbe i bł. rodziny Ulmów do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku”. Można przyjąć, że działania Ordo Iuris miały znaczący wpływ na stanowisko wicepremiera W. Kosiniaka-Kamysza, a na pewno na postawę dyrekcji Muzeum i członków Rady Muzeum. Sprawa Muzeum II Wojny Światowej jest kolejnym przykładem, że trzeba podejmować protesty.

Okładka:

str. 1 – Górna część pomnika w Domostawie, fot. ks. R. Winiarski.

str. 2 – Pomnik w Klesztowie, odsłonięty w 10-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

str. 3 – Górna część pomnika nagrobnego Artura Grottgera, dłuta Parysa Filippiego, ufundowanego przez Wandę Monné, Cmentarz Łyczakowski, źródło: dladziedzictwa.org.

str. 4 – Pomnik Kazimierza Czernickiego, dar chełmian w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, zdjęcie z 11 listopada 2018 r., dnia odsłonięcia.